Nr. 268. Lwów. — Piątek dnia 21 listopada. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. — Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Ofiarowanie N. P. M.
Jutro: św. Cecylji P.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 24
Zachód „ „ 4 „ 10

Długość dnia g. 8 m. 46
Ubyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 listopada.

Wszystko dziwnie sprzyjało turyńskiej mowie Crispiego, wygłoszonej we wtorek wieczorem podczas bankietu, który na cześć jego dała stolica Piemontu. Była ona jakby klamrą, zamykającą agitację przedwyborczą — i teraz już zaczną się same wybory, a niezawodnie wypadną one dla Crispiego tak pomyślnie, jak wstępna do nich akcja. Można powiedzieć, że wszystkie potęgi pracowały dla niego: dwór rosyjski trochę się zbliżył do austrjackiego i niemieckiego, więc spadły akcje aljansu franko-rosyjskiego. Włosi, jako dzielni rachmistrze, zaraz uirzeli, że przyjaźń z Francją ma już dla nich mniej wartości; rokowania z Anglją o granice afrykańskich posiadłości wypadły pomyślnie i mogą być policzone do sukcesów politycznych Crispiego; niemiecka mowa tronowa i późniejsze słowa cesarza Wilhelma do sejmowego prezydjum dały stanowczą pewność, że wojny nie będzie, a jej właśnie najbardziej obawiali się Włosi i dlatego przedewszystkiem zżymali się na trójprzymierze; natomiast Francja swą nową polityką celną okazała tyle szkodliwego dla Włoch egoizmu, że cała pentarchja wyrzekła się swych francuskich sympatyj i szefowie jej: Nicotera, Villa, Tajani, Baccarelli pospieszyli zapewnić, iż się całkowicie zgadzają na zagraniczną politykę rządu. Wreszcie stał się fakt, który jakby maczugą uderzył w ostatnich przyjaciół francuskich we Włoszech, w radykalistów, stojących pod komendą Imbrianiego i Cavallottiego. Oto, zamieszkały w Paryżu polityczny wróg Crispiego, niejaki Cernuschi zebrał sto tysięcy franków i przysłał je Cavallottiemu na agitację wyborczą, a był przy tem tak niezręczny, że w ogłoszonym liście zawołał: „płaćcie, byle obalić Crispiego!" To musiało oburzyć wyborców włoskich, odstręczyć ich od kandydatów radykalnych, aby nie pomyślano, że głosują za pieniądze przysłane z obcego państwa.

Tak ułożyła się sytuacja przed turyńską mową, więc Crispi miał bardzo łatwe zadanie. Nikt nie atakował jego polityki zagranicznej, zostawało mu tedy obronić tylko swą gospodarkę finansową. Rzekł więc, że nie wielkie wydatki na wojsko, ale celna polityka najbliższego sąsiada (Francji) jest przyczyną ekonomicznych trudności we Włoszech; niestety — dodał — niczego nie można się spodziewać od Francji, bo pójdzie ona zupełnie za przykładem Stanów Zjednoczonych i Rosji. Ale Włochy już nie potrzebują nic więcej łożyć na wojsko (tu dano mu ogromne oklaski), więc też i żaden nowy podatek nie powinien być wprowadzony. (Tu znów się zerwała burza oklasków i trwała długo. Niczem tak nie zdobył sobie Crispi wszystkich wyborców, jak właśnie tem oświadczeniem). Dalej mówił minister, że Włochy nie potrzebują nigdzie nowych zdobyczy, lecz muszą pierwej należycie urządzić afrykańską kolonję, która dzięki rozumnej administracji sama pokryje swoje wydatki. Zmniejszyć wojska niepodobna, raczej trzeba byłoby je w trójnasób powiększyć, gdyby się zapragnęło wystąpić z trójprzymierza. Więc należenie do niego jest widoczną oszczędnością. A co do oszczędności w ogóle, to niezawodnie dużo jeszcze się da zrobić przez uproszczenie biurokratycznej manipulacji, ale już dużo się zrobiło, bo przecie, pomimo wielkich nakładów, udało się deficyt, przyjęty przez Crispiego od nieboszczyka Depretisa, zmniejszyć trzy razy. Wynosił on 74 miljonów, gdy Crispi stawał na czele rządu, potem z roku na rok wciąż się zmniejszał i dziś dosięga tylko 25 miljonów, jest zaś nadzieja, że wkrótce całkiem zniknie. Trzeba nie ustawać w dążeniu naprzód, trzeba rozpocząć reformy socjalne, pomyśleć o ubezpieczeniach i emeryturach robotniczych i zrewidować całe ustawodawstwo przemysłowe.

Streściwszy tę niezbyt długą mowę, dodamy do niej tylko jedną uwagę. Crispi się pochwalił zmniejszeniem deficytu, pomimo ogromnych nakładów. Otóż dziwno, że nie wykazał nadwyżki, bo przecież tyle miljonów zabrał prawem kaduka Propagandzie Wiary; mało mu tego było, więc w rok potem zagarnął fundusze stowarzyszeń dobroczynności; sporo także grosiwa dała mu konfiskata niektórych dóbr kościelnych. Taka ekonomiczna polityka daje dużo dochodu, ale czy się godzi mówić o niej jako o akcji dobrej, jako owocach uczciwej pracy ministrów, to niech Crispi rozważy we własnem sumieniu.

Telegram doniósł onegdaj krótko o wyroku w procesie małżonków O'Shea. Czytelnikom wiadomo, jakie polityczne znaczenie ma ten proces, w którym jako „przyjaciel domu" figurował Parnell. Ponieważ sąd uznał, że kapitan O'Shea miał słuszne powody do żądania rozwodu, przeto — jak to się stało przed paru laty z p. Dilke z takiego samego powodu — Parnell będzie musiał na zawsze pożegnać się z polityczną karjerą. Sądzono w Anglji, że Irlandczycy nie będą tak surowi, jak pod tym względem są Anglicy, i nie odbiorą władzy swemu „niekoronowanemu królowi", stało się jednak inaczej. Zapewniają, że po ogłoszeniu wyroku, zebrał się w Dublinie „tajny konwentykel" i uchwalił zupełnie usunąć Parnella, zaś na wodzów stronnictwa irlandzkiego polecić deputowanym do wyboru trzech następujących posłów: Sextona, który jest lordem-majorem Dublinu, Dillona, agitującego właśnie teraz w Ameryce, dokąd zbiegł przed procesem sądowym, i Healy'ego.

Upadek Parnella jest niezaprzeczenie ciężką porażką Irlandczyków; proces rozwodowy źle usposobił dla nich purytańską opinję w Anglji, a zatem gabinet Salisbury'ego wyszedł na tem dobrze. Otóż dla tego wnet podniosły się głosy przyjaciół Parnella, że kapitan O'Shea rozpoczął rozwodowy proces nie dla tego, żeby się czuł obrażonym, boć 18 lat patrzał spokojnie na to, co doprowadziło do procesu, był przyjacielem Parnella, jego sekretarzem i deputowanym z Galwayu tylko na życzenie Parnella — ale wywołał ten proces na życzenie rządu, który za to suto kapitanowi zapłacił. Stało się i w Anglji, jak gdzie indziej, zwyczajem podsuwać rządowi brzydkie zamiary i pomawiać go o wielką niewybredność w doborze środków. To jest dowód społecznego niezdrowia.

Podajemy tu mały przykład z etyki anarchicznej. Wychodzi w Londynie zakazany we Francji anarchiczny dzienniczek *L'International*. Chociaż debiutu w republice on nie ma, jednakże przemycanym sposobem rozchodzi się po Francji w mnóstwie egzemplarzy. Otóż ostatni numer, włożony do ćwiartki, zawierającej jakiś traktat religijny, pakami rozesłano po Francji. Okazało się, że w tym numerze jest zachęta do wysadzenia w powietrze wszystkich teatrów podczas przedstawienia. Obok zachęty jest dokładny opis jak, gdzie i w jakiej ilości trzeba podłożyć dynamit, oraz jak go podpalić, aby wybuch nastąpił po oddaleniu się zbrodniarzy. Następnie jest wezwanie, aby kochani bracia w anarchji nie rozczulili się tem, iż zginą niewinni ludzie, a wreszcie — wyjaśnienie, po co ta ohydna zbrodnia. Oto, katastrofa tak wstrząśnie społeczeństwem, że wszyscy stracą głowy i anarchiści będą mogli opanować kraj i natychmiast zaprowadzą terroryzm, którego ostatecznym celem jest przywrócenie bezwzględnej równości, obalenie wszelkiej władzy i wszystkich religijnych wyznań.

Udzielono nam list pewnego Bułgara, który z Sofji pisze o wielkiem zadowolnieniu, z jakiem tam powitano uzupełnienie gabinetu przez powołanie na ministrów dwóch cenionych mężów stanu, Grekowa i Bielczewa, obu zdecydowanych konserwatystów, którzy od początku istnienia Bułgarji nie wchodzili w żadne stosunki z Rosją i zawsze twardo stali przy zasadach narodowych. Pierwszy z nich objął tekę spraw zagranicznych, drugi — finansów. Odnowienie gabinetu jeszcze nie jest zupełne. Ponieważ minister wojny Mutkurów napisał z Paryża, gdzie się leczy, że stan jego zdrowia długo jeszcze nie pozwoli mu wrócić do pracy, przeto tymczasowy zastępca jego podpułkownik Pietrow obejmie tekę wojny. A gdy już w ten sposób cały gabinet będzie skompletowany, natenczas Stambułów weźmie urlop i wyruszy w daleką podróż, którą zalecili mu lekarze. Bo w skutek kilkuletniej ciężkiej pracy i ogromnych wstrząśnień, jakich musiał doznawać, walcząc z jawnymi wrogami Bułgarji i z tajnymi spiskowcami, zrujnowało się jego zdrowie do takiego stopnia, że jeśli co rychlej nie zażyje spoczynku, to utraci życie. Niechże więc odpocznie ten wielki patrjota.

Korespondencje.

Wiedeń 17 listopada.

(?) „Nie pamięta Anglja tak straszliwego tygodnia, któryby tak wstrząsnął całem społeczeństwem; trzy okropne starcia pociągów kolejowych, zatonięcie około trzechset osób z okrętem „Serpent", a wreszcie upadek nietykalnego olbrzyma, domu bankowego Baring brothers!"

Tak narzeka *Times*, a wstrząśnienie wywołane upadkiem olbrzyma dało się i tu dotkliwie uczuć. Wiedeń także nie pamięta, żeby mu kiedy tak fatalnie zepsuto ulubione krajowe święto, św. Leopolda. Jestto święto skończonego winobrania, ostatnie wycieczki w okolice, a zwłaszcza do klasztoru w Klosterneuburg na tegorocznika („zum Heuriger"), na moszcz i burzę („Most u. Sturm"), które setki tysięcy ludzi wprawiają w najweselsze usposobienie.

I zdawało się, że będzie wesoło tego roku, gdyż sobotnie święto poprzedziły dwie dla ludności tutejszej pomyślne wiadomości, a mianowicie: nadzieja wyleczalności suchot i zapewnienie hr. Taaffego dane deputacji kupców, że na założenie akcyjnego towarzystwa dla utworzenia paryskiego uniwersalnego magazynu w Wiedniu koncesji nie udzieli. Wprawdzie kapitaliści mogą się obejść bez formy akcyjnego towarzystwa, więc i bez koncesji; ale zawsze to trudniej i długie zachody.

Tymczasem można sobie jeszcze pohulać, skoro dwie zmory usunięte: suchoty płuc i kieszeni. — Ale radość niedługo trwała, gdyż zaczęły się chmury gromadzić. Najpierw ogłoszono deficyt ostatniej wystawy rolniczo-przemysłowej w sumie 108.000 zł. Doprawdy, jeżeli ta wystawa, która była raczej zabawnem widowiskiem i całe lato Wiedeń ożywiała i obcych ściągała, przecież tak wielkim niedoborem się kończy, to już wina leży chyba w administracji bardzo nieekonomicznej, a przedewszystkiem w tem, że w ogóle wystawy sztucznie robione przeżyły się i wszelkie sposoby wyzyskiwania idei takich wystaw już się nie udają. I na tem polu potrzebna jest zupełna reforma, której reklama zastąpić nie może. Niechże nareszcie ten ostatni przykład pouczy, żeby i u nas już więcej sportu wystawowego nie naśladowano, gdy przecież po ostatniej krakowskiej wystawie dotąd jeszcze rękodzielnicy za swoje prace nie są zapłaceni. Tutaj jest przynajmniej fundusz gwarancyjny, podpisany przez banki i koleje; fundusz ten pokryje niedobór.

Świąteczne usposobienie zatruł demokrata, deputowany — właściwie socjalista — Kronawetter, który referował na mityngu w salach Colosseum Schwendera o potrzebie powszechnego głosowania. Było tam kilka tysięcy ludzi; słuchali, jak im prawiono o wyzysku, o przywilejach, o tem, że brak powszechnego głosowania jest zbrodnią itp. Słuchacze uchwalili rezolucję za powszechnem głosowaniem, ale przysposobieni należycie przez referenta wygłaszali tyrady przeciw wyzyskiwaczom, przeciw parlamentowi, przeciw całemu światu; oni zgoła nie ufają, żeby uprzywilejowani coś dla l u d u zrobili itp. Co najdziwniejsza, że przewodniczył prof. Benedict, a hofrat i deputowany Exner przysłał pisemny akces do uchwały. Więc nietylko „ciemni i uciśnieni" — jak się sami nazywają — ale i tacy doktrynerzy wierzą w brutalną liczbę powszechnego głosowania mas, które są zawsze tylko narzędziem czyjemś.

Ostatecznie oba dni świąt zostały zepsute londyńskim krachem. Obawiano się czegoś, jakby końca świata; skoro nawet Baring brothers się zachwiali, to już Rotschild niepewny, bo to była potęga może ruchliwsza od Rothschildów. Z jednej pozycji: prowizyj za żyrowanie weksli miał ten dom bankowy rocznie dochodu $3^1/_2$ miljona zł. I taka firma nie uszła fatalności, i ten kolos nie mógł udźwignąć ciężaru zobowiązań przyjętych. Podacie obraz tej katastrofy we właściwej rubryce, ja tu podniosę niektóre znamienne rysy.

Krach wiedeński w r. 1873 był ogólną ruiną i spowodował zastój wieloletni; już inaczej było we Francji po upadku Union générale i Comptoir d'Escompte. Runęły te banki, nie podtrzymano ich, ale z ich ruin wydobyto jeszcze bodaj połowę majątku, a ruiny te nie oddziałały wcale na stan ekonomiczny i finansowy Francji. W Anglji jeszcze inaczej; tam sfery finansowe nie dopuściły wcale do ruiny, wszelkie zobowiązania firmy Baring brothers będą przy zbiorowej pomocy dopełnione, nikt nic nie straci, firma tylko sama — z zasady, skoro raz wpadła w taką sytuację, że musiała być podtrzymaną przez obcą pomoc — likwiduje dobrowolnie, lubo niewątpliwem jest, że okaże się znaczna nadwyżka stanu czynnego. Fakt likwidacji takiego domu sam przez się jest przerażający, ale warunki i okoliczności towarzyszące jej okazują, jak wielce odmiennym jest ten świat angielski, o ile wyżej stoi od kontynentu pod wielu względami. Dobrowolna likwidacja to nie upadek, nie krach, a solidarność w dziele ratowania interesów i honoru jest prawdziwie naśladowania godną. A dokonano tam dzieła od razu: po krótkiej naradzie, bez krzyku i nawoływania i bez niezliczonych konferencyj. Dlatego też po chwili przerażenia wróci tam wszystko do zwykłego porządku, podczas gdy właśnie kontynent dłużej drżeć będzie na samą myśl, coby to było, gdyby Londyn istotnie zbankrutował. Ta myśl paraliżuje całą Europę finansową. Wstrząśnienia zaś amerykańsko-angielskie nie mogą być oczywiście uważane za sprzyjające p o ś p i e c h o w i w dziele regulacji waluty w Austro-Węgrzech.

Warto — czy nie warto?

Londyn 14 listopada.

(*esn*) Narzekał ktoś niedawno temu w *Dzienniku Poznańskim* na głuchą obojętność Anglików względem spraw naszych pod berłem caratu i Niemiec, przeciwstawiając jej czynną sympatję, okazywaną tutaj żydom. W tej chwili właśnie, bardzo wpływowy komitet, złożony z chrześcian wyłącznie, przygotowuje odbycie *monster meeting*'u w pałacu lorda majora, w celu zamanifestowania protestu Anglji przeciwko prześladowaniu żydów w Rosji i uchwalenia stosownych wniosków. Komitet liczy przeszło 30 osób, a między niemi książąt Westminsteru i Bedfordu, arcybiskupów i biskupów kilku. Kardynał Manning ma przedłożyć dwie uchwały zgromadzeniu, które się odbędzie pod laską samego lorda majora za dwa tygodnie. Pomijam wzgląd, że finansowa — i, co za nią idzie, społeczna przewaga żydów osiąga bardzo naturalnie cele, nam niedostępne; zwracam wszakże uwagę na naśladowania godną czynność i zapobiegliwość organizacyj żydowskich w świecie, starających się o rozszerzanie wiadomości o ucisku ich spółbraci w najgłębszej Rosji. Przychodzą one przed publiczność tutejszą z faktami, wszechstronnie sprawdzonemi; nie ogłaszają dziejów przedawnionych, ani nie zachodzą w deklamacje — dlatego jednają sobie natychmiast pomieszczenie wiadomości w prasie. W miarę jak fakta mnożą się i zaostrzają, prasa widzi się zmuszoną do wypowiedzenia sądu nad niemi w artykułach naczelnych. Wypada stąd często polemika, na którą żydzi agitujący są dobrze przygotowani. Szybkość informacyjna najpierwszą tu gra rolę — dla tego żydzi mają w Londynie swoje biuro telegraficznych doniesień.

Być może, iż się mylę, lecz mniemam, że wielka część naszego społeczeństwa nie dba wcale o to, czy Zachód posiada dokładne informacje o istotnem położeniu narodowych i religijnych interesów naszych w Prusach i w caracie. Słyszałem nawet zdanie, wyrażone z dziecinnym szowinizmem, że jeżeli zagranica potrzebuje wiedzieć o nas, to niechaj się sama stara o wiadomości!... Nie tak rozumowano w Bułgarji i poważniejszy jest pod tym względem rząd Finlandczyków, Irlandczyków i żydów. Inni znów rodacy w kraju, przyzwyczajeni do... „emigracyjnych zachcianek", słuchają z niedowierzaniem o każdym projekcie zagraniczno-polskim. Nie biorę im tego za złe — bo nie rozumieją, o co w danym razie chodzi. Chodzi po prostu o urządzenie w s a m y m k r a j u — więc we Lwowie lub w Krakowie — takiego biura informacyjnego, któreby otrzymywało od sumiennych korespondentów wszelkie wiadomości, mające wagę doniosłości narodowej. Wiadomości te powinny być pozbawione wszelkich komentarzy, a za to być kompletnemi co do nazwisk, dat i szczegółów uwierzytelniających. Biuro krajowe, kierując się odpowiednią dyskrecją, posyłałoby telegraficzne informacje za granicę. Londyn wystarczy najzupełniej na cały świat — bo jego prasa wyprzedza dzienniki europejskie pośpiechem i bezwątpienia przenosi je rzetelną sumiennością. Są nadto w Londynie agencje telegraficzne, które najchętniej korzystać będą z wiadomości biura galicyjskiego, jeżeli tylko to ostatnie będzie dawało wszelkie rękojmie powagi. Więc, o ileby chodziło o z u ż y c i e informacyj — nie ma najmniejszej trudności.

Istotne trudności istnieją w n a b y w a n i u ich. Naprzód... trudność urządzenia biura. Pytano mnie kilkakrotnie, czy biuro prasowe miałoby istnieć przy którym z dzienników, czy osobno? Sądzę, iż — licząc się ze stosunkami, jakie cechują dziennikarstwo galicyjskie — ani mowy być nie może (a nawet, z zasady, nie powinno) o pierwszej myśli. Z drugiej strony, bez lojalnej pomocy istniejących dzienników, biuro zadania swego nie spełniłoby, lub długichby potrzebowało lat na jaką taką organizację pożyteczną. A zatem jeden tylko przedstawia się sposób racjonalny: niechaj biuro informacji będzie patrjotyczną instytucją centralną, zasilaną przez wszystkie redakcje w miarę ich stosunków, zostającą pod głównym zarządem prasowego syndykatu. Syndykat taki uważam za c o n d i t i o s i n e q u a n o n łatwego założenia biura i taniej jego administracji.

Drugą trudnością jest — zbyt trwożliwe liczenie się z przeszkodami w Rosji i w Prusiech. Dajmy na to, że się znajdą korespondenci, czy: 1) mieliby oni swobodę informowania biura galicyjskiego? i 2) czy informacje ich... nie zaszkodziłyby im samym i ich społeczności, wystawiając je na *pejora praeteritis?* Ostatnie pytanie słyszałem często; mniemam, że uwłacza ono godności i męzkości narodu, a nadto zdradza brak politycznego zmysłu... bo, gdyby nawet było domyśliwane niebezpieczeństwo, to wszystkie fakta retaliacji i represji musiałyby posłużyć ogólnej sprawie — za dojściem wiadomości o nich do biura i zagranicę. Inaczej rzecz stoi z osobistą swobodą korespondentów. O telegramach z caratu nie ma kwestji; mogą być tylko listy — a i te muszą być wysyłane pośredniemi drogami. Ponieważ jednak pewne drogi istnieją już, a inne dadzą się łatwo wynaleść, więc trudność nie jest bez wyjścia. Jedyną taką jest, niestety., ustanowienia syndykatu prasowego, pewnego rodzaju delegacji poszczególnych redakcyj, wspierających *viribus unitis* centralną instytucję narodową. Biuro, wynajdując prócz tego swych własnych informantów i będąc w styczności z zagranicą, dostarczałoby dziennikom suchego materjału informacyjnego. Tak się dzieje tutaj, gdzie każdy dziennik otrzymuje co noc informacje „Stowarzyszenia Prasowego" lub „Centralnych Wiadomości" Reuter'a lub Dalziel'a, Że prasa nasza zyskałaby niepomiernie na instytucji biura, wątpić nie podobna. Pytanie, czy zyskałby ogół w obec zagranicy?

Najsmutniejszym i wielce dosadnym objawem naszej własnej, zbiorowej apatji i senności jest fakt, że właśnie tutejsza prasa nic o nas nie wie i nie pisuje — podczas kiedy wie wszystko i pisuje *pêle mêle*, życzliwie lub niechętnie o dalszych i daleko mniej... ciekawych ludach i narodach! Powodem nie jest bynajmniej z a s a d n i c z a względem nas obojętność, lecz wyrobiona przez nas samych. *Fais-moi savoir qui tu es* — daje się tu wybornie zastosować. Faktycznie, kraj nie dba o zagranicę, a najmniej o Anglją... mając o niej pojęcie staroświeckie, nie starając się poznać jej, wiedząc o niej tyle tylko, ile mu Kurjerki nabają o „oryginałach z Albionu" *). Dowody tej arcyniemądrej apatji mam setkami pod ręką. Żeby przytoczyć tylko jeden, najświeższy: pewien znakomity i głośny publicysta angielski prosił mnie, bym mu sprowadził czemprędzej dwa dzieła polskie; napisałem natychmiast do osoby w Galicji, która uchodzi dość słusznie za człowieka wszechstronnie gorliwego i roztropnego. Minęło kilka tygodni — odpowiedzi nie mam żadnej; spotykając się z moim publicystą często — czuję się zawstydzonym, bo nie wiedzę sposobu dostarczenia mu dwóch książek, których treść miała go pouczyć!

Jedynie tylko berlińscy, petersburscy i wiedeńscy korespondenci dostarczają tutejszym dziennikom okolicznościowych pogłosek o nas... to jest o Skubińskiej np. (Madame Skibinska, która zamordowała przeszło 200 dzieci), o uciskaniu Rusinów przez szlachtę i jezuitów, o skandalach polskich w paryskich buduarach i w salonach Monte Carlo. Korespondent *Standarda* w Wiedniu p. Fry nie zaniedbuje żadnej żydowskiej o nas wiadomości, telegrafuje ją bez zwłoki. Więc powie czytelnik: Czemuż waść nie protestujesz na miejscu? Dla tej prostej i smutnej przyczyny, że to, co p. Fry telegrafuje, to mnie dochodzi w pięć dni później... musztarda po obiedzie, lub wcale nie dochodzi, lub też pisane jest w polskim dzienniku tylko dla Polaków, siedzących na grzędzie, rozumiejących (lub nierozumiejących) rzecz w całej pełni okoliczności. Zresztą nie odbieram wszystkich dzienników polskich, i często wiadomość *Timesa* lub *Standarda* dochodzi mnie w dziesięć dni dopiero, przepisana trzecią ręką w gazecie polskiej. — „Daj nam pan sprostowanie na trzeci dzień najpóźniej" słusznie odpowiadają redakcje londyńskie, niezmuszone do ćwiczenia pamięci swych czytelników.

Biuro informacyjne, zasilając tutejsze „Stowarzyszenie prasowe" nie pracowałoby bezpożytecznie. Dzienniki angielskie mają największy obieg w świecie; z nich czerpią dzienniki amerykańskie. Nie chodzi tu o żadną tromtadrację zagraniczną, ani o „monstre mityngi" w pałacu lorda majora; chodzi tylko o to, by wiedziano w świecie anglosaskim i poza nim, w jakichto okolicznościach „Polacy w Niemczech są już kompletnie Niemcami, a w Rosji żyją szczęśliwi i zadowolnieni" — zdanie, powtarzane stereotypowo. Z kraju powinna wyjść inicjatywa; bo jeżeli on nie zbuduje dzieła, próżno się mozolą ci, którzy je zbudować pragną i widzą budowli konieczność.

*) Jeden z najlepszych artykułów, jakie się ukazały w ostatnich zeszytach *Przeglądu powszechnego*, „Dwie pasje" pełen jest aluzji do „filistrów" angielskich, pełen jakichś niesmacznych i niepoważnych (a nadto wręcz nieprawdopodobnych) „spostrzeżeń". Tak piękna i sumienna praca dużoby zyskała estetycznego wdzięku, gdyby autor i na tym punkcie był pozostał w zgodzie z wrodzoną dworskością i szlachetnością szeroko i głęboko myślącego dżentelmena.

Sprawy sejmowe.

W sprawie podniesienia gospodarstwa nabiałowego w naszym kraju przedłożyła komisja ekonomiczna obszerne sprawozdanie Sejmowi. Opiera się ono przeważnie na uchwałach ankiety zwołanej przez Wydział krajowy i na opinji towarzystw gospodarczych, kończy zaś wnioskami, aby otwierając kredyt 2000 zł. polecić Wydziałowi krajowemu, aby postarał się o fachowego instruktora mleczarstwa, aby dalej kosztem kredytu 1200 zł. otworzył kursa mleczarstwa w niższych szkołach rolniczych, aby następnie ogłosił konkurs z nagrodą 500 zł. na napisanie najlepszego podręcznika o mleczarstwie, wyjednał u rządu subwencję na podniesienie gospodarstwa nabiałowego i wreszcie wpłynął na reprezentacje miast, iżby zaprowadziły ścisłą kontrolę nad jakością artykułów nabiałowych do miast wprowadzanych.

* * *

Komisja szkolna załatwiła przychylnie petycję Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, w której domagało się to towarzystwo, aby instytucja lekarzy szkolnych w naszym kraju co rychlej weszła w życie. Komisja przychyliła się do tej prośby, bo — jak powiada w swojem sprawozdaniu — jest to notorycznie znaną rzeczą, że dłuższy pobyt w szkołach, których urządzenie nie odpowiadają warunkom hygjenicznym, wywołuje u młodzieży liczne choroby i ułomności fizyczne, a również znaną jest rzeczą, że nasze urządzenia szkolne nie grzeszą zbytkiem warunków zdrowotnych, w skutek zaś tego wzrasta u młodzieży w zastraszający sposób krótkowzroczność, skrzywienie stosu pacierzowego, mnożą się choroby płucne, bezkrwistość, zaburzenia w procesie trawienia i sprowadzają zwyrodnienie całych pokoleń.

W kraju naszym potrzeba nadzoru lekarskiego nad szkołami jest bardziej nagląca niż gdzieindziej; słusznie więc godziłoby się, abyśmy pod tym względem poszli pierwsi za przykładem sąsiednich Węgier, gdzie istnieją stosunki tak bardzo do naszych zbliżone, i przez ustanowienie lekarzy szkolnych pierwsi dali przykład godny naśladowania innym krajom Cislitawji, jak się to już stało niejednokrotnie. Nigdzie bowiem nie ma tak wielkiego przepełnienia szkół, nigdzie pewne nie znajdują się budynki szkolne w tak opłakanym stanie; nigdzie wreszcie dbałość o zdrowie nie jest tak mało rozpowszechniona jak u nas; a w skutek tego wszystko, co w szkołach oddziaływa szkodliwie na zdrowie, u nas musi występować z nierównie większą potęgą.

Ustanawiając instytucję lekarzy szkolnych chodziłoby o to tylko, aby pewni lekarze musieli z obowiązku badać perjodycznie budynki szkolne i wszystkie ich warunki, oraz przybory: czystość, przewietrzanie, ogrzewanie, ławki szkolne i t. d.; badać środki naukowe, jakoto książki, zeszyty, tablice; nadzorować naukę gimnastyki i wpływać na jej należyte urządzenie; szczególniej zaś perjodycznie badać stan zdrowia uczniów, o każdym nowo-wstępującym dawać swoję opinję co do jego właściwości fizycznych, wymagających uwzględniednienia przez szkołę, budzić w uczniach zamiłowanie do schludności ciała, zapobiegać niebezpieczeństwom z nagromadzenia uczniów w jednym budynku i szerzenia się chorób zakaźnych pomiędzy młodzieżą szkolną. Taki nadzór lekarzy szkolnych powinien sięgać i po za szkołę; w naszych szczególniej warunkach musiałoby należeć do ich obowiązków, żeby badali stosunki zdrowotne stancyj, na których uczniowie bywają umieszczani, w razie zaś choroby ucznia, po zawiadomieniu, że do szkoły nie przychodzi, przekonywać się na miejscu, dla czego się to stało, czy zachorowawszy ma należytą opiekę lekarską, a jeżeli jej nie ma, opiekę tę objąć i leczyć uczniów ubogich bezpłatnie.

Zaprowadzeniu takich lekarzy szkolnych przy szkołach średnich nie stają na przeszkodzie prawie żadne zgoła trudności. We wszystkich miastach, gdzie te szkoły istnieją, znajduje się pospolicie po kilku nawet lekarzy, wśród których zawsze znalazłby się jeden uzdolniony i chętny do tego, żeby objąć nadzór lekarski nad szkołą, gdyby mu za to zapewniono umiarkowane bardzo i skromne wynagrodzenie. Wyznaczyć to wynagrodzenie należałoby właściwie do Rządu, który szkoły średnie utrzymuje. Skoro jednak mogłoby takie żądanie sprowadzić co najmniej zwłokę i rzecz całą utrudnić, komisja szkolna mniema, że na razie znalazłby się jeszcze łatwiejszy sposób, taki mianowicie, który nie pociągałaby żadnych zgoła ciężarów czy to dla kraju, czy dla gminy.

Na razie należałoby go nałożyć na rodziny uczniów uczęszczających do szkoły, — dla tych zaś byłby tak nieznacznym, że obok innych, które z konieczności ponosić muszą, nie dałby się prawie wcale im uczuć.

Tą drogą, przez opłaty składane przez uczniów szkół średnich, które dotychczas już uiszczają wszyscy na inne cele, dałoby się w sposób najnaturalniejszy i najprostszy uzyskać remunerację dla lekarzy szkolnych. Rząd albo gmina, kto utrzymuje szkołę, potrzebowałby tylko dopiero dodatkowo przyjść w pomoc, gdzieby się suma opłat okazała zbyt małą, a w skutek tego wynikła potrzeba dopłat.

Dziś już musi składać każdy uczeń, a względnie jego rodzina, na środki naukowe po 1 zł. rocznie; na cel zaś lekarzy szkolnych wystarczyłyby opłaty podobne, ale o wiele mniejsze. Nawet opłata półroczna 50 centów nie mogłaby uchodzić za zbyt uciążliwą, a tymczasem na razie wystarczy opłata mniejsza o połowę, t. j. 25 centów na półrocze, czyli 50 ct. na rok.

Wobec tych ważnych względów o zdrowotność przyszłych pokoleń komisja szkolna kończy swój wywód wnioskiem, aby Sejm wezwał rząd do jak najrychlejszego zaprowadzenia w szkołach średnich lekarzy szkolnych.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 20 listopada.

Wczorajsze posiedzenie Rady poświęcone było przeważnie odkryciu dr. Kocha, obradowano bowiem nad sprawą wysłania na koszt miasta jednego lekarza miejskiego jako delegata do Berlina.

Pierwszy głos w tej sprawie zabrał r. dr. Krówczyński, który zawiadomiwszy Radę o zawiązaniu za inicjatywą posła do Rady państwa dr. K. Lewakowskiego komitetu obywatelskiego i o uchwale komitetu, aby wezwać Radę do wysłania delegata do Berlina, (O przebiegu obrad komitetu obywatelskiego donieśliśmy przedwczoraj w kronice. Pr. Red.) zaznaczył, iż sekcja IV w sprawie tej zajęła wręcz przeciwne stanowisko. Członkowie sekcji IV wychodząc z zasady, iż odkrycie dr. Kocha nie jest jeszcze dostatecznie dojrzałem, gdyż Koch sam jeszcze nie wypowiedział ostatniego słowa, i że dopiero teraz odbywają się próby lecznicze z jego szczepionką, postanowili nie przychylić się do zamiaru wysłania delegata, bo byłoby to przedwczesnem i narażiłoby miasto na niepotrzebne koszta. Sekcja IV stawia więc wniosek, aby Rada delegata nie wysyłała, lecz uprosiła tych lekarzy, którzy ze Lwowa na własny koszt wyjeżdżają do Berlina, by zechcieli jej po swym powrocie zdać sprawozdanie ze swych spostrzeżeń. Gotowość swą w tym względzie oświadczyli już nawet dr. Opolski, radny dr. Gostyński i dr. Stachiewicz.

Nad sprawą tą wywiązała się długa dyskusja. Za wysłaniem delegata przemawiał dr. Byk, przeciw dr. Gostyński, dr. Strojnowski i wielu innych. W końcu Rada uchwaliła nie wysyłać do Berlina delegata na koszt miasta, natomiast poleciła p. prezydentowi, aby wydał listy polecające pp. dr. Opolskiemu, Gostyńskiemu i Stachiewiczowi, oraz każdemu lekarzowi miejskiemu, któryby na własny koszt chciał wyjechać do Berlina.

R. dr. Gostyński zawiadomił Radę, iż gdyby podczas swego pobytu w Berlinie widział, że potrzebnem jest wysłanie delegata w imieniu miasta, to zawiadomi o tem bezwłocznie r. dr. Krówczyńskiego, który doniesie to Radzie.

Następnie po załatwieniu w myśl wniosków sekcji kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, wydelegowała Rada do komisji przygotowującej wybory do Izby handlowej pp. rad. Głodzińskiego i Czapczyńskiego, oraz udzieliła Towarzystwu „Rodzina“ jednorazową zapomogę w kwocie 25 zł.

O godzinie 8ej minut 15, z powodu braku kompletu przewodniczący p. prezydent Mochnacki zamknął posiedzenie.

Kronika.

Lwów 20 listopada.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Majdan średni, w powiecie nadwórniańskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Książę kardynał Dunajewski otrzyma na najbliższym publicznym konsystorzu, który się odbędzie w pierwszych dniach przyszłego miesiąca w Rzymie, kapelusz kardynalski z rąk Papieża.

Pani ministrowa Dunajewska ma się znacznie lepiej i za dni kilka będzie już mogła wstać z łóżka.

Konkursa. W wyższej szkole realnej w Krakowie wolną jest posada nauczyciela dla matematyki i fizyki. Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 15 grudnia b. r.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie rozpisała konkurs z terminem do 1 grudnia b. r. na posadę ekspedjenta przy urzędzie pocztowym w Osieku w powiecie bialskim

Rada gminna w Brzostku rozpisała konkurs na posadę sekretarza gminnego z roczną płacą 300 zł. wolnem mieszkaniem i opałem. Podania należy wnieść do 1 stycznia 1891.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała ofi jała głównej kasy krajowej Józefa Roba kowskieg i kontrolorów podatkowych Józefa Herberta, Jana Pełypiaka, Fryderyka Leop Ziahanera, Sebastjana Ślusarka, Piotra Zembrzyckiego, Zygmunta Stanisława Niedzielskiego, Kazimierza Gutowskiego, Władysława Łubkowskiego, Stefana Hawryłowa, Franciszka Dudzińskiego, Ferdynanda Stahla i Jana Strzoka poborcami podatkowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Józefa Antosza, stałym nauczycielem religji obrz. łac. w szkole etatowej 6-klasowej żeńskiej w Drohobyczu.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Turce, z grupy gmin miejskich rozpisało Namiestnictwo poleconie na dzień 27 listopada b. r., gdyż wybór rozpisany na dzień 4 b. m. do skutku nie przyszedł.

Do krakowskiego komitetu przedwyborczego zgłoszono już trzy kandydatury do mandatu deputowanego do Rady państwa, złożonego przez dr. Bobrzyńskiego. Są to kandydatury: dr. Stanisława Tomkowicza, współredaktora *Czasu*, dr. Augusta Sokołowskiego, profesora gimnazjalnego i dr. Artura Leo, docenta na krakowskiej wszechnicy.

Nad temi kandydaturami obradował komitet na wczorajszem posiedzeniu, a gdy przyszło do głosowania z 43 członków oświadczyło się 34 za kandydaturą dr. S. Tomkowicza, 6 za kandydaturą dr. A. Sokołowskiego, a tylko jeden głos padł za kandydaturą dr. A. Leo. Dziś wieczorem odbędzie się w sali posiedzeń krakowskiej Rady miejskiej walne zgromadzenie wyborców celem wysłuchania mów kandydackich.

W liczbie kandydatur do mandatu poselskiego z miasta Krakowa do Rady państwa była wymieniana kandydatura dr. Ferdynanda Wejgla. Owóż obecnie wystosował on pismo do komitetu przedwyborczego a w niem oświadcza, „że tym razem nie kandyduje i wyboru nie przyjmie“ a dalej dodaje, że aby nie tłumaczono tego cofnięcia się z szranków wyborczych wyczekiwaniem na rezultat wyboru prezydenta miasta, przeto oświadcza równocześnie, że i „prezydentury nie optuje“.

Z uniwersytetu. P. Bernard Mościsker, rodem z Brodów, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora praw.

Religijno-duchowne towarzystwo pod wezwaniem św Pawła zawiązuje się w Galicji dla ruskich księży wszystkich trzech dyecezyj. Zeszłego tygodnia odbyła się w tej sprawie u księdza Dłulińskiego z Łapszyna narada nad statutem W naradzie tej wzięli udział: ks. Pawlikow, posłowie: Siczyński, Hamorak, Tytus Kowalski, dalej Medycki ze Słobody, Rożankowski, Baczyński, Wołosiański i Fedorowicz. Wkrótce ma być zwołane walne zgromadzenie. Celem Towarzystwa jest, jak donosi *Diło*, wzajemna pomoc w pracy nad religijno-moralnem podniesieniem ludu. Ks. Dłuliński ma zamiar założyć w Łapszynie drukarnię kosztem 5—6.000 zł. i drukować w niej *Posłannyka*.

Z życia towarzyskiego. W kościele św. Anny we Lwowie wyszły w tych dniach zapowiedzi b. artystki naszej sceny panny Stanisławy Pyaznikównej z p. Mieczysławem Frenklem, art. dram. sceny warszawskiej, oraz panny Michaliny Frenklówney, siostry artysty, z p. Zygmuntem Frylingiem. dziennikarzem.

W rocznicę powstania listopadowego urządza Towarzystwo oświaty ludowej w czytelni (ul. Janowska l. 16) wieczorek muzykalno-deklamacyjny, który zakończy obraz z żywych osób przedstawiający „Napad“ A. Grotgera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Temperatura. Termometr + 2° R. Barometr 770°. Dzień pochmurny i zimny. Od czasu do czasu padają płatki śniegu.

Uroczyste otwarcie nowego kasyna wojskowego w Krakowie odbyło się wczoraj w południe.

Gmach kasyna jednopiętrowy w stylu włoskiego renesansu, przedstawia się okazale. Budowę wykonano według planów i pod kierownictwem p. Tomasza Prylińskiego. Gruntu pod budowę dostarczyła bezpłatnie gmina miasta Krakowa, a finansową podstawę do wykonania budowy zawdzięcza kasyno wojskowe zapobiegliwości adwokata dra Rettingera.

Gmach zwrócony jest frontem ku otwartemu placowi, który wkrótce ma otrzymać nazwę ulicy Zyblikiewicza i tworzyć będzie połączenie ul. Kolejowej z Grzegórzkami. Przy wejściu do gmachu kasyna zaraz na wstępie widzimy śliczną klatkę schodową i gustownie urządzone foyer w parterze i na pierwszem piętrze. Sala główna z plafonem weneckim łączy się z drugą, mniejszą, przeznaczoną ewentualnie na przedstawienia sceniczne. Galerja przeznaczona jest dla orkiestry. Na lewo znajdują się pokoje dla pań, a na prawo bibljoteka, czytelnia, sala bilarowa itd. W parterze jest bufet, a stąd wejście do pokoju jadalnego. Kuchnie w suterenach połączone są windami z pierwszem piętrem. Na dole mieszczą się lokale prywatne.

Wchodząc po schodach na pierwsze piętro, znajdujemy tablicę pamiątkową, na której czerwonem tle błyszczy napis: „Na pamiątkę czterdziestoletniego jubileuszu rządów Cesarza Franciszka Józefa I staje gmach ten, przeznaczony na wojskowe ognisko krzewienia życia koleżeńskiego, wzniesiony ofiarnością wys. Ministerstwa wojny, Rady miasta Krakowa, oficerów całego garnizonu, jak niemniej bezinteresowną pomocą i współudziałem adwokata dra Rettingera i architekta Tomasza Prylińskiego. — Myśl postawienia nowego gmachu podał najpierw szef sztabu jeneralnego pułkownik Edmund Hofmeister i w czyn ją zamienił przy pomocy jenerałmajora Adolfa Kirscha, majora Alfreda Chizolli i kapitana Artura Hoffmanna von Sternhort.“

Na uroczystość otwarcia przybyli komenderujący korpusu krakowskiego JE. jenerał Krieghammer z jenerałami i całym korpusem oficerów załogi krakowskiej jako gospodarze, a jako goście wzięli w uroczystości udział: książę kardynał Dunajewski, jenerał Windischgrätz komendant korpusu lwowskiego, prezydent miasta dr. Schlachtowski z radnymi i wielu innych dygnitarzy.

Jenerał Krisch pierwszy zabrał głos i oddał gmach ten pod opiekę komendantowi korpusu jen. Krieghammerowi i prosił go o wbicie gwoździa do pamiątkowej tablicy.

Przemawiał jeszcze ks. Windischgrätz, który wzniósł okrzyk na cześć Najj. Pana, poczem p. Pryliński wręczył klucze gmachu jen. Krieghammerowi i wszyscy weszli do głównej sali.

Tu jeszcze raz zabrał głos jen. Krieghammer i złożył podziękowanie Radzie miejskiej oraz wszystkim tym osobom, które przyczyniły się do budowy gmachu. W dalszym ciągu swej mowy podziękował księciu kardynałowi za przybycie, w czem widzi religijną pomoc i opiekę nad tym gmachem, i zawiadomił zgromadzonych o liście p. Namiestnika, który z powodu prac sejmowych na uroczystość otwarcia tego gmachu przybyć nie mógł.

Wreszcie imieniem miasta przemówił prezydent dr. Szlachtowski i wskazując na ważność gmachu dla korpusu oficerów, podniósł harmonijny stosunek krakowskiego społeczeństwa do wojskowości i oświadczył gotowość do popierania ile możności spraw i celów ważnych dla armji. Mówca podziękował za wystawienie gmachu, który będzie ozdobą miasta.

Po akcie otwarcia odbyło się śniadanie, w którem wzięli udział wszyscy zebrani. Wieczorem odbył się w nowym gmachu wieczorek z tańcami.

Budżet miasta Lwowa wyłożony jest w biurze I magistratu i wszyscy obywatele miasta naszego mogą go przeglądać. Ale zapewne nie przeglądają. To wykładanie budżetu jest bowiem jedną z tych fikcyj konstytucyjnych, które w teorji ładnie wyglądają. a w praktyce nie mają żadnego zgoła znaczenia.

Bo któż z nas ma czas tak wolny, żeby mógł parę tygodni poświęcić na studjowanie owego budżetu? A zresztą, gdyby nawet miał kto czas wolny, czy równocześnie posiada także wiedzę buchalteryczną? W tym lesie cyfr, który się nazywa budżetem, nie da sobie rady i nic zgoła nie zrozumie. Więc któż z obywateli miejskich czyni zadość formułce konstytucyjnej i przegląda ów budżet? Oto dostawcy miejscy i przedsiębiorcy, biorący roboty od miasta. Idą oni aby zobaczyć, ile w tych rubrykach, któ e ich interesują, wstawiono wydatku na rok następny.

Tak to zawsze, teorja chodzi na prawo, a życie na lewo.

Dom bankierski Baring Brothers, którego upadłość stała się tak głośną, nie należy do najstarszych domów bankierskich Londynu. Założył go w r. 1770 Sir Francis Baring, syn emigranta z Bremy. Rozwijał się on szybko i pomyślnie, a już w roku 1818 należał do pierwszorzędnych domów bankierskich Anglji i objął emisję ówczesnej pożyczki francuskiej w kwocie pół miljarda, kwoty więc, jak na owe czasy olbrzymiej. Za tę usługę oddaną Francji i za wpływem Bourbonów szef domu Baringów otrzymał tytuł baroneta. Odtąd szybko wzrastała wziętość i bogactwo tego domu a Baringowie poczęli zajmować wpływowe stanowiska w społeczeństwie angielskiem. Zasiadali więc w parlamencie, weszli do dyrekcji kompanji wschodnio-indyjskiej, do kierownictwa banku angielskiego, do kompanji wschodnio-afrykańskiej, a nie raz jeden należeli do składu ministerstwa. Jedna gałęź ich rodu otrzymała tytuł i nazwisko baronów Ashburn i weszła do Izby panów, a druga nosi nazwisko lordów Northbrook.

Dentystka. Z Paryża donoszą nam, że tem dniami zdała tam egzamin na dentystkę panna Cecylja Krasucka, dwudziestodwuletnia panienka, rodem z Warszawy. Przybyła ona do Paryża przed trzema laty i zajęła się od razu nauką dentystyki pod kierunkiem prof. David'a, Thomas'a i Levette'a amerykanina. Niezmordowana nigdy pracą biegła najchętniej tam, gdzie ją wzywała trudność jakichś ważnych komplikacji i wprędce zdobyła sobie ogólny szacunek, uznanie i nieledwie cześć pomiędzy obcymi Za dyssertację swoją na temat „La leucoplasia linguale“ otrzymała medal, mając za przeciwnika słynnego dra Thomas'a, bibljotekarza szkoły medycznej. Dziś, w skromniuchnem atelier przy ulicy St. Lazarre, młoda panienka tworzy sobie powoli klijentelę, zachowując w swym okrutnym fachu całą kobiecość i łagodność dziewczęcą.

Podróż ze Lwowa do Munkacza odbyli w trzech dniach na welocypedach dwaj członkowie lwowskiego klubu cyklistów, pp. W. i K. Wyruszyli oni w drogę dnia 7 b. m. i ujechawszy 72 kilometry, zanocowali w Stryju. Drugiego dnia przybyli dzielni cykliści do odległej od Stryja o 81 kilometrów Koziowej, gdzie znów przenocowali, zaś trzeciego dnia przebywszy 85 kilometrów stanęli wieczorem w Munkaczu Jeden z tych panów jest tak wytrwałym w podróżach na welocypedzie, iż w r. b przejechał już 3892 kilometrów, czyli licząc na dawną miarę 556 mil jeograficznych

Miss Kate Riordan która, jak to nasza wczorajsza kronika londyńska doniosła, zrobiła niedawno zamach na życie rektora Brighta, skazaną została na 6 lat ciężkiego więzienia.

Odkrycie dra Kocha. Przedwczoraj wieczorem prof. dr. Schnitzler w Wiedniu rozpoczął na poliklinice robić pierwsze próby z limfą dra Kocha, przysłaną mu przez dra Corneta. Szczepionkę wstrzyknięto o godzinie 6 wieczorem dwom osobom, jednej chorej na gruźlicę kości, a drugiej mającej na szyi gruźliczą narośl. — Do godziny pół do jedenastej wieczorem wstrzyknięta szczepionka nie wywołała u chorych żadnych zmian w organizmie.

W poniedziałek miał prof. dr. Fräntzel w Berlinie wykład o metodzie i nowym środku leczniczym dra Kocha. Owóż mówiąc o używaniu szczepionki, zaznaczył dr. Fräntzel dobitnie, iż w pierwszej chwili nie można chorym wstrzykiwać więcej jak miligram szczepionki, gdyż wstrzyknięcie większej dozy powoduje śmierć. Na jednej z klinik berlińskich zmarła już jedna chora w 24 godzin po wstrzyknięciu jej szczepionki, ponieważ zastrzyknięto jej za silną dozę. Dr. Fräntzel leczył czterech chorych, z których jednak dwóch umarło, w skutek zanadto silnie rozwiniętej gruźlicy płuc. Przy sekcji przekonano się, że płuca zmarłych były bardzo zniszczone, pełno było w nich jam (kawern), i to było przyczyną ich śmierci; w płucach jednak nie było widać żadnych zmian, dowodzących że zastrzyknięta szczepionka zaczęła lecząco działać na chore płuca.

Dalej zaznaczył dr. Fraentzel, że badania wykazały, iż pod wpływem szczepionki kochowskiej laseczniki gruźlicy podlegają bardzo charakterycznym zmianom, a mianowicie maleją, kurczą się, na obu końcach okazują lekkie zgrubienia, a następnie rozpadają się na kawałeczki i pod mikroskopem wyglądają jak perełki nanizane na nić. Mimo to są one jeszcze zdolne do życia i rozwoju, i dlatego trzeba pilnie i długo badać działanie szczepionki na lasecznika

Napływ chorych do Berlina jest olbrzymi. Wszystkie hotele pomieścić ich zaledwie mogą, a co chwila pociągami przybywają nowi chorzy. Dzienniki wszystkie ostrzegają chorych przed jazdą do Berlina, gdzie obecnie z powodu natłoku żadnej prawie opieki mieć nie mogą. Koch sam nikogo nie leczy i nikomu się nie pokazuje, a młodzi asystenci jego traktują całą sprawę leczenia bardzo szablonowo, zgłaszającym się chorym zastrzykują szczepionkę, a o dalszy przebieg choroby wcale się nie troszczą. Zresztą jeszcze raz powtarzamy, iż dr. Koch **sam** najwyraźniej powiedział, że płyn jego leczy suchoty (gruźlicę płuc) **tylko w pierwszym** stadjum jej rozwoju. Wielu jednak uważa to twierdzenie Kocha i tę jego rezerwę, z jaką on sam wobec swego odkrycia się zachowuje, za wielką skromność właściwą uczonym, i wierzy, iż płyn jego działa cuda, i że nawet stracone i zniszczone już płuca uzdrowić może. Wielu chorych opuszcza lecznicze klimatyczne miejsca i udaje się w podróż do Berlina, myśląc, iż tam wnet cudem przyjdą do zdrowia, zapominają jednak, iż podróż w listopadzie, gdzie słoty są na porządku dziennym i powietrze nie jest wcale zdrowem dla płuc osłabionych, może stać się śmiertelnem dla chorego, którego, gdyby zachowywał przepisy, wyleczyćby było można. *Neue fr. Presse* donosi, iż jedna pani, która z jednego miejsca klimatycznego wyjechała do Berlina, podczas drogi tak niebezpiecznie zachorowała, że musiała się zatrzymać na jednej małej stacji kolejowej i walczy obecnie ze śmiercią. Biorąc to na uwagę, bardzo słusznie postępują niektórzy lekarze, iż pacjentom swym nie pozwalają na podróż do Berlina.

Zresztą powinno się brać wzgląd na stan umysłowy chorych na gruźlicę. Chorzy ci zwykle nie wierzą temu, iż są niebezpiecznie słabi i żywią jak najróżowsze nadzieje. Nieraz chory taki, któremu na twarzy już jest śmierć wypisana, roi i układa projekta na długie lata, jakżeż więc na umysł ich, a pośrednio i na ich chorobę oddziała to, gdy w Berlinie dowiedzą się, iż słabość ich już tak daleko postąpiła, że szczepionka Kocha jej nie wyleczy.

Zresztą na klinikach berlińskich panują obecnie stosunki takie, jakie do uleczenia chorych wcale przyczynić się nie mogą. Lekarze, którzy wyjechali do Berlina, donoszą nam, iż na wszystkich klinikach tamtejszych panuje ścisk i tłum nie do opisania; lekarze i chorzy cisną się na wyścigi, i zbici w grupy tłocząc się stoją po korytarzach, oddechając w tym ścisku złem i zepsutem powietrzem. Młodzi lekarze pięściami nieraz muszą torować sobie przystęp do łóżka chorego, któremu właśnie zastrzykują szczepionkę.

Szczepionki obecnie dostać nie można; tylko doświadczeniom można się przypatrywać na klinice dr. Löwyego. Bardzo zajmującym jest wypadek uleczenia wilka na pewnej młodej dziewczynie, dokonany przez dr. Löwyego. Liszaj ten pokrywał część prawej twarzy, kark, prawą pierś, lewe ramię i lewe kolano Po zastrzyknięciu szczepionki liszaj na twarzy i tułowiu zgoił się już zupełnie, reszta jest zastrupioną. W ogóle jeszcze raz zaznaczamy, iż dotychczas za pomocą szczepionki zdołano wyleczyć tylko gruźlicę skóry i gruźlicze zapalenie stawów — czy płyn ten działa na gruźlicę mózgu i płuc dotychczas nie stwierdzono.

Dnia 17 b. m. rozmawiał Koch z korespondentem nowojorskiego „Heralda“. Między innemi powiedział Koch, iż tylko szum dziennikarski skłonił go do przedwczesnego opublikowania wynalazku. Wie on dobrze, iż spotkają go liczne zarzuty, że płyn jego nie jest jeszcze doskonały, że nie zabezpiecza od recydywy, że wewnętrznej gruźlicy nie będzie można wyleczyć nim radykalnie. Koch jednak twierdzi, że za pomocą jego metody zewnętrzne formy gruźlicy mogą być uleczone, lecz dla zwalczenia suchot metoda jego nie jest stanowczą i przeciw recydywie nie jest jeszcze pewną. O leczniczem działaniu tego środka w początkowem stadjum suchot przekonał się osobiście z dostateczną ścisłością, lecz nie u chorych ze znaczną utratą tkanki płucnej. Dr Koch twierdzi, iż w przyszłości wypadek śmierci na gruźlicę płuc należeć będzie do rzadkości, umierać będą na nią chyba te osoby, które w pierwszych chwilach rozwoju choroby się nie leczyły. Tym osobom, które płuca mają już całkiem zniszczone. pomódz on nie może.

Dalej powiedział dr. Koch, iż obecnie pracuje nad wynalezieniem nowego środka, którýby ochraniał płuca nadwerężone, a później wyleczone. Sposób uzyskiwania szczepionki zatrzymał w tajemnicy dla tego, aby przez niezręczne przygotowanie, nie zdeskredytowano jej; poczynił już jednak starania, aby uczynić przystępną ją nawet dla najbiedniejszych. W końcu zaznaczył dr. Koch, iż największa wdzięczność nie należy się jemu, lecz tym, którzy udoskonalili mikroskop; przed 10 laty odkrycie jego bowiem byłoby niemożliwe, bo nie można jeszcze było widzieć laseczników pod mikroskopem.

* * *

Z Krakowa donoszą, że tam zaczyna już w sferach lekarskich powstawać rozczarowanie co do rezultatów metody Kocha. Dr. Surzycki wysłany do Berlina zatelegrafował do dra Korczyńskiego w te słowa: „Wyniki leczenia nie najświetniejsze. Limfy jeszcze dotąd nikt nie otrzymał. Wkrótce wyszlę obszerne wiadomości“. Telegram ten zrobił podobno przygniatające wrażenie. Jednakże, naszem zdaniem, nie należy rozczarowywać się, bo na to zawsze jeszcze dość będzie czasu Zresztą, jeżeli rezultaty nie są „najświetniejsze“, to mogą być „świetne“, a i to już będzie wielkim nabytkiem.

Dr. Opolski wyjechał dziś kurjerskim pociągiem do Berlina, zaopatrzony w rekomendacje, które mu zapewne otworzą podwoje zaczarowanej pracowni dr. Kocha. Posiada on bowiem trzy pierwszorzędnej wagi listy do ambasadora austrjackiego w Berlinie: List rekomendacyjny arcyks. Leopolda Salvatora, zalecający go w bardzo ciepłych słowach jako swego domowego lekarza; następnie list JE. p. Namiestnika Badeniego i wreszcie urzędowe pismo Wydziału krajowego z podpisem marszałka ks. Sanguszki i p. Hoszarda, referenta departamentu sanitarnego.

Nadto dr. Opolski zna się osobiście z dr. Virchowem, którego zobowiązał sobie kiedyś tem, że do słynnych jego zbiorów kraniologicznych wysłał mu trzy typowe czaszki Rusinów, a właśnie dr. Virchow miał czaszki wszystkich ludów, tylko ruskich nie miał.

Przy urzędowej więc pomocy ambasadora austrjackiego z jednej strony a koleżeńskiej dr. Virchova z drugiej, otworzą się zapewne przed nim drzwi dr. Kocha, który jak donoszą z Berlina, zamknął się przed tą armją paru tysięcy lekarzy i odsyła ich do swoich asystentów.

Dr. Opolskiemu towarzyszy w tej podróży jego asystent, dr. Lickendorf.

W niedzielę, w kościele OO. Franciszkanów, odbyło się piękne nabożeństwo na cześć męczennika Unji i pierwszego reformatora niegdyś tak sławnego zakonu Bazyljańskiego św. Jozafata Kuncewicza. Nabożeństwo odprawiali OO. Basyljanie, z których jeden wygłosił kazanie w czystym i dla wszystkich zrozumiałym języku ruskim. Piękne hymny liturgji słowiańskiej rozlegały się po nawach kościoła łacińskiego, a przytomni z rozrzewnieniem patrzyli na ten dowód jedności kościoła mimo różnicy obrządków.

Źle robią ci którzy dzielą to, co Bóg sam połączył.

Koncert. Dnia 25 bm. w sali Tow. gimn. „Sokół“ na dochód Tow. bratniej pomocy słuchaczów krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, odbędzie się koncert, urządzony przez p. Mikulego. Udział w tym koncercie, którego program jest nader urozmaicony, weźmie p. Helena Modrzejewska, i wygłosi „Śmierć słowika“ wiersz L. Kondratowicza. Bilety nabyć można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

Z kolei Karola Ludwika. Wiadomość powtórzona za *Kurjerem Warszawskim* w tutejszych dziennikach o zbrodniczem uśpieniu pana Józefa Kołacińskiego (w wagonie kolejowym podczas podróży ze Lwowa do Podwołoczysk,) okazała się według relacji naczelnika stacji w Podwołoczyskach, jako też miejscowego komisarza policji zupełnie nieprawdziwą.

Czego dziś nie kradną! U p. Malwiny D. mieszkającej przy ulicy Kleinowskiej l. 4, skradziono „Bunia“ oswojonego bociana

Ofiary. Dla biednego staruszka, Macieja Błońskiego, otrzymaliśmy od N. N. z Połowiec 2 zł., od A. J. ze Lwowa 1 zł., od H. K. z Godowej 2 zł., od Z. T. z Godowy 1 zł. — razem z wykazanemi poprzednio 47 zł. 70 ct.

Teatr. Dziś we czwartek „Biedny Jonatan“, operetka w 3 aktach K. Millöckera. Pani Radwan i p. Skalski odśpiewają nowy oryginalny duet z wachlarzami. Jutro w piątek „Dalila“, dramat Feuilleta. Ósmy występ gościnny pani Modrzejewskiej. W sobotę „Barbara Radziwiłłówna“, tragedja w 5 aktach Felińskiego. Dziewiąty występ gościnny p. Modrzejewskiej. W niedzielę po raz drugi „Makbet“, tragedja w 5 aktach Szekspira.

Literatura i Sztuka.

Teatr. Występ pani Modrzejewskiej w Makbecie nie mniej był świetnym od poprzednich, choć tu ona nie mogła roztoczyć czaru poezji, którym tchną wszystkie jej kreacje. Z tej czarnej, odpychającej postaci, zrobiła jednak co mogła, aby z tego wcielenia złości i zbrodniczej ambicji wykrzesać istotę żywą o ludzkiej duszy, cierpiącą strasznie i umierającą w obłąkaniu. Jak każdy wielki artysta, tak i pani Modrzejewska umie w najbardziej zbrodniczej naturze odczuć i uwydatnić coś ludzkiego, więc też jej lady Makbet jest żywą niewiastą, a nie potworem, jakim ona jest w kreacjach wszystkich innych artystek, które gdziekolwiek widzieliśmy w tej roli. Jej gra była wspaniałym artystycznym rysunkiem, podniesionym jeszcze przez stroje, jakby wyjęte z jakichś zamierzchłych czasów. Patrząc na nią, zdawało się, że się widzi jakiś starożytny wizerunek. Bogactwo tych szat było olbrzymie — i wdzięk, i ruchy, i układ całej postaci — wszystko takie starożytne, a przecie nie szablonowe podług wzorów greckich, rzymskich lub bizantyckich. A jednak wolimy panię Modrzejewską w tych rolach, w których ona może roztaczać dokoła siebie niezrównanie piękny czar poezji.

Podnieść musimy bardzo staranną grę p. Woleńskiego i powinszować mu. — Całość zaś przedstawienia była nie zła, tylko szkoda, że damy dworu królowej były w sukniach dzisiejszych, co bardzo raziło. Czyż tak trudno było tym paniom obmyśleć sobie jakieś odpowiedniejsze szaty.

Z galic. Towarzystwa muzycznego. W niedzielę d. 23 listopada b. r. odbędzie się w sali Towarzystwa (gmach teatralny) z uderzeniem godziny pół do 1szej w południe, pod artystycznym kierunkiem dyrektora Rudolfa Schwarza, pierwszy koncert za rok 1890/91 składający się z następującego programu: 1) J, Haydn „Le Tempesta“ chór mieszany i orkiestra. 2) K Reniecke. Koncert op. 33 forteplan (prof. Wł. Wszelaczyński) i orkiestra. 3) C. W. Gluck Recitativo i Arja z „Antygono“ sopran solo (pani Anna Malinowska) i orkiestra. 4) L. v. Beethoven Symfonja 8 (f-dur) na orkiestrę.

Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego a w dzień koncertu przy kasie.

Ciekawe zjawisko literackie. Widziało się nieraz Francuzów, piszących o rzeczach polskich po francusku, albo tłómaczących dzieła polskie na swój język. Ale książki oryginalnie po polsku napisanej przez Francuza, o ile wiemy nie było; a z pewnością już nie było Francuza, któryby po polsku napisał powieść.

Teraz zjawił się ten ciekawy fenomen. Panna Ludwika Rouher (dziś pani de Baulny), córka zmarłego ministra Eugenjusza Rouher, występuje jako pisarz polski. Świadomi rzeczy tłómaczą ten dziwny wypadek w ten sposób, że obdarzona szczególną łatwością do języków, panna Rouher po wielu innych, ciekawa była poznać język polski, a poznawszy go, tak go sobie upodobała, że zapragnęła spróbować, czy potrafiłaby nim władać. Skutkiem tej chęci wypróbowania się w polszczyźnie, jest powieść, o której mówimy. Jest ona wzięta wyłącznie z francuskiego życia, bez żadnych figur, lub stosunków polskich. Rzecz istotnie ciekawa, jaką jest ta powieść polska, pisana piórem francuskiem? Niebawem będziemy mieli sposobność ją poznać. Powieść ta, której tytuł jest „Romans profesora“, ukaże się w najbliższym (grudniowym) zeszycie *Przeglądu Polskiego*.

SEJM.

XIX. posiedzenie z dnia 19 listopada b. r.

(Dokończenie.)

Podajemy dziś przebieg rozpraw szczegółowych nad projektem ustawy o zarządzeniu służby zdrowia.

Bez dyskusji przyjęto:

§. 1. Celem wykonywania obowiązków sanitarno-policyjnych, nałożonych gminom w §§. 3 i 4 ustawy z dnia 30 kwietnia 1870 nr. 68 dz. p. p. będą ustanowieni lekarze gminni lub lekarze okręgowi.

§. 2. Gminy mające osobny statut gminny, jako też gminy, w których obowiązuje ustawa z dnia 13 marca 1889 nr. 24 dz. ust. kraj., mają utrzymywać własnym kosztem potrzebną ilość lekarzy gminnych (miejskich) tak, żeby na każde 15.000 mieszkańców przypadał co najmniej jeden lekarz.

Inne gminy mogą ustanowić własnych lekarzy gminnych (miejskich), jeżeli poniosą wszystkie wydatki, połączone z ich utrzymaniem.

§. 3. Gminy nie utrzymujące własnych lekarzy w myśl §. 2 łączone będą z gminami tego samego powiatu politycznego i z istniejącymi przy nich obszarami dworskimi w okręgi sanitarne.

Dla każdego okręgu sanitarnego ustanowiony będzie lekarz okręgowy.

Następny paragraf w brzmieniu pierwotnem opiewa:

§. 4. Tworzenie okręgów sanitarnych postępować będzie w całym kraju stopniowo, w miarę rozporządzalnych sił lekarskich i z uwzględnieniem stosunków finansowych powiatów i kraju, w ten sposób, że przed innymi tworzone będą okręgi sanitarne w okolicach, których stosunki sanitarne są najniekorzystniejsze.

Sejm krajowy po wejściu w życie niniejszej ustawy uchwali, ile okręgów sanitarnych ma być utworzonych w najbliższym roku.

Pomnożenie liczby okręgów zależeć będzie od dalszych uchwał Sejmu.

P. Abrahamowicz wnosił, ażeby w w pierwszym ustępie wypuszczono wyraz „stopniowo“, w ustępie zaś drugim wyrazy „w najbliższym roku“. Nadto żądał mówca zamieszczenia postanowienia: „Po wejściu w życie ustawy, Sejm krajowy stanowić będzie na wniosek Wydziału krajowego, uczyniony w porozumieniu z Namiestnictwem, o ilości każdocześnie utworzyć się mających okręgów sanitarnych“.

P. Bobrzyński nie podziela obawy, by Wydział krajowy nie przyszedł wcale z wnioskiem, zresztą Sejm w tym wypadku niezawodnie wezwałby do tego Wydział krajowy.

Przemawiali jeszcze pp. Siczyński i Czyżewicz, poczem sprawozdawca zgodził się na wypuszczenie słowa „stopniowo“ i na zamieszczenie w ustępie drugim dodatku: „Sejm.., uchwali na wniosek Wydziału krajowego w porozumieniu z Namiestnictwem“.

Izba przyjęła §. 4 w tej stylizacji.

Następny paragraf przyjęto bez zmiany:

§ 5. W granicach zakreślonych uchwałą Sejmu (§ 4) utworzenie okręgu sanitarnego zależy od uchwały Wydziału krajowego powziętej w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem po zasięgnięciu opinji c. k. krajowej Rady zdrowia.

W tym celu na wezwanie Wydziału krajowego, Wydział powiatowy zasięgnąwszy zdania gmin i obszarów dworskich, przedstawi w porozumieniu z polityczną władzą powiatową wniosek, które gminy i obszary dworskie ze względu na oddalenie poszczególnych miejscowości, na ich zaludnienie, stosunki komunikacyjne, obecne siedziby lekarza i inne ważne stosunki miejscowe mają być złączone w jeden okręg sanitarny i gdzie ma być siedziba lekarza okręgowego.

Gdyby Wydział pow. mimo powtórnego wezwania takiego wniosku nie przedstawił w oznaczonym terminie, natenczas Wydział krajowy uskuteczni czynności poruczone w poprzednim ustępie Wydziałowi powiatowemu.

W ten sam sposób ma być przeprowadzoną każda zmiana granic okręgu sanitarnego.

§. 6 przyjęto z poprawkami stylistycznemi p. Abrahamowicza w tem brzmieniu:

§. 6 W okręgu sanitarnym mieścić się mogą z reguły tylko gminy i obszary dworskie, należące do tego samego powiatu polityczego.

Wyjątkowo można na wniosek jednego z interesowanych Wydziałów powiatowych połączyć w jeden okręg sanitarny miejscowości z sąsiednich powiatów.

W takim razie Wydział krajowy oznaczy na podstawie zaludnienia i opłacanych podatków, w jakim stosunku winny interesowane powiaty przyczyniać się do opłacania lekarza okręgowego, która reprezentacja powiatowa ma w okręgu tak złożonym spełniać czynności przekazane reprezentacjom powiatowym niniejszą ustawą.

W drodze postępowania wskazanego w §. 5 dla tworzenia okręgów sanitarnych można lekarzowi gminnemu (§ 2) za zgodą reprezentacji odnośnej gminy przydzielić jednę lub więcej gmin przyległych wraz z istniejącymi przy nich obszarami dworskimi, jeśli przez to nie dozna uszczerbku wykonywanie obowiązków sanitarno-policyjnych w gminie, której ten lekarz służy.

Jakie wynagrodzenie taki lekarz pobierać będzie za czynności sanitarno-policyjne w przydzielonych gminach i obszarach dworskich z funduszów przeznaczonych na opłacenie lekarzy okręgowych, oznaczy Wydział krajowy po wysłuchaniu Wydziału powiatowego i reprezentacji gminy, która tego lekarza utrzymuje.

Dalej przyjęto §. 7 w tem brzmieniu:

§. 7. Chcący uzyskać posadę lekarza gminnego lub okręgowego muszą prócz dostatecznej fizycznej zdatności posiadać następujące warunki:

1. prawo obywatelstwa austrjackiego,
2. dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej,
3. nieskazitelny charakter,
4. znajomość języków krajowych,
5. praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego albo egzaminem fizykackim.

Kandydaci ubiegający się o posadę lekarza gminnego w miastach o własnym statucie muszą wykazać się egzaminem fizykackim.

Warunek 5 zamieszczony został na wniosek p. Abrahamowicza.

Do §. 8 wnosił p. Kramarczyk, by lekarzy okręgowych mianowała pełna Rada powiatowa, a nie Wydział powiatowy. Wniosek ten poparł p. ks. Siczyński i oznajmił, że na wypadek nieprzyjęcia tej poprawki mówca i jego towarzysze polityczni musieliby przy trzeciem czytaniu przeciw ustawie głosować.

P. Męciński odparł zarzuty uczynione przez p. Siczyńskiego wydziałom powiatowym i wykazał, że lepiej jest, gdy w sprawach osobistych rozstrzyga ciało wyborcze o mniejszej, niż o większej liczbie członków.

Wniosek p. Kramarczyka daje pole do agitacji.

Niesłusznym jest zarzut p. Siczyńskiego, iż komisja ma zamiary osłabienia autonomji przez pozostawienie w rękach Wydziałów powiatowych prawa nominacji lekarzy.

P. Siczyński: Jeżeli uważacie, że Rady powiatowe są tak ciężkie ciała, że trudno je zmobilizować, to albo regulamin do mobilizacji zmieńcie, albo je wprost znieście.

Mówca wnosi, by lekarzy mianowały Rady powiatowe na wniosek Wydziałów powiatowych.

Poprawki te upadły i przyjęto §. 8 w brzmieniu następującem:

§. 8 Lekarzy gminnych mianuje Rada gminna (miejska) na wniosek naczelnika gminy (prezydenta, burmistrza).

Lekarzy okręgowych mianuje Wydział powiatowy.

W powiatach pobierających subwencją z funduszu krajowego (§. 12.) mianowanie lekarzy okręgowych podlega zatwierdzeniu Wydziału krajowego.

Tak lekarze gminni jak lekarze okręgowi mogą być mianowani stale lub też tymczasowo. Tymczasowe obsadzenie posady nie może jednak trwać dłużej jak rok jeden. Po upływie tego czasu rada gminna a względnie Wydział powiatowy orzecze, czy posada ma być stale nadaną.

W miastach mających osobny statut gminny, tudzież w miastach podlegających ustawie z 13 marca 1889 nr. 24 dz. u kr. lekarze gminni stale zamianowani stoją na równi z urzędnikami miejskimi stale mianowanymi.

Celem obsadzenia posady lekarza gminnego lub okręgowego należy rozpisać konkurs i ogłosić go przynajmniej w urzędowej gazecie krajowej

Mianowanemu lekarzowi gminnemu lub okręgowemu należy wydać dekret i określić w nim dokładnie warunki nadania posady.

W gminach, o których mowa w §. 2. niniejszej ustawy, pozostają ci lekarze gminni (miejscy) którzy urzędować będą w czasie wejścia w życie niniejszej ustawy, i nadal na swych posadach, dopóki obowiązuje umowa z gminą uprzednio zawarta. Jednakże i do nich stosować się będą odtąd postanowienia niniejszej ustawy co do najniższej płacy i co do możności usunięcia lekarza gminnego.

Następnie uchwalono bez zmiany:

§. 9. Naczelnik gminy (burmistrz) a względnie Prezes Rady powiatowej zawiadomi polityczną władzę powiatową, kto został zamianowany lekarzem gminnym lub okręgowym a kierownik tego urzędu ma odebrać przysięgę od mianowanego lekarza w obecności naczelnika gminy (burmistrza) a względnie delegata rady powiatowej.

W miastach mających własny statut gminny odbiera przysięgę od lekarzy gminnych prezydent miasta.

§. 10. W razie czasowego braku lekarza gminnego lub okręgowego ma naczelnik gminy (burmistrz) a względnie Wydział powiatowy zarządzić, aby inny lekarz pełnił tymczasem służbę sanitarną w gminie lub w okręgu sanitarnym.

Przy §. 11ym postawił p. Fruchtman wniosek, ażeby wydatki na płace lekarzy okręgowych ponosił powiatowy fundusz sanitarny a nie fundusz powiatowy tj. nie z dodatków całego powiatu, ale po wyłączeniu miast utrzymujących własną służbę zdrowia.

P. Polanowski oznajmia, że jakkolwiek nie zmienił swojego zdania co do szkodliwości ustawy, jednak pragnie poprawkami to złe jakiem jest ustawa, o ile możności zmniejszyć. Mówca wnosi, by z zastrzeżeniem konstytucyjnego załatwienia rząd pokrył połowę kosztów urządzenia służby zdrowia.

P. Siczyński także jest zdania, że rząd ma obowiązek coś dać, ale nie należy czynić od tego zależnem przyjęcia ustawy. Mówca zapytuje sprawozdawcę, kto ma obowiązek utrzymywać sieroty i wdowę po lekarzu, jeżeli tenże padnie ofiarą epidemji, bo w projekcie mówca nie widzi takiego postanowienia, kto w ogóle ponosić będzie koszta dalsze z ustawy wynikające?

Komisarz rządowy hr. Łoś prosi Izbę o uchylenie poprawki p. Polanowskiego.

Sprawozdawca p. Pilat wyjaśnia, że lekarze okręgowi będą urzędnikami powiatowymi ale bez prawa do emerytury a tylko w drodze dyscyplinarnej będą mogli być oddaleni. Innych kosztów prócz płac dla lekarzy i kosztów podróży ustawa nie pociągnie za sobą — ale zawsze miałby obowiązek fundusz powiatowy zająć się losem sierót i wdów po lekarzach. Poprawkę p. Polanowskiego uważa mówca za niemożliwą do przyjęcia, bo przyjęcie jej naraziłoby całą ustawę na odmowę sankcji.

W głosowaniu uchylono inne poprawki, a przyjęto stylizację komisji.

§. 11. Lekarze gminni pobierają z kasy gminnej płacę, którą ustanowi rada gminna (miejska).

Lekarze okręgowi pobierają płacę tudzież zwrot kosztów za podróże służbowe. Wysokość płacy ustanowi rada powiatowa, zaś wysokość zwrotu kosztów za podróże służbowe Wydział krajowy dla każdego okręgu sposobem ryczałtu. Wydatki na płace lekarzy okręgowych ponosi fundusz powiatowy.

Płaca lekarza gminnego lub okręgowego nie może być niższą jak 500 zł.

§. 12 uchwalono jak następuje:

§. 12. Do funduszu powiatowego wpływać mają: a) opłaty za oględziny zwłok, o ile czynność ta w pojedyńczych miejscowościach okręgu sanitarnego, przez lekarza okręgowego stale pełnioną nie będzie; b) opłaty za dokonywane stale przez lekarza okręgowego oględziny bydła i mięsa w okręgu sanitarnym; c) przychody z zobowiązań prawno-prywatnych służących do pokrycia wydatków na cele publicznej służby zdrowia równie jak przychody fundacyj na ten cel przeznaczonych w gminach i obszarach dworskich, które należą do okręgów sanitarnych. Jeżeli wydatki na płace lekarzy okręgowych po strąceniu przychodów pod a), b) i c) wyszczególnionych a ewentualnie po dodaniu wydatku w § 13 przewidzianego, przenoszą razem 1 procent podatków bezpośrednich, przypisanych do poboru w całym powiecie, natenczas fundusz krajowy obowiązany jest udzielić powiatowi subwencji w wysokości owej przewyżki.

Paragraf 13. przyjęto bez dyskusji:

§. 13. Jeżeli do powiatu, opłacającego jednego lub więcej lekarzy okręgowych w myśl §§. 11. i 12. tej ustawy, należy gmina, która według §. 2. tej ustawy utrzymuje własną służbę sanitarną, natenczas Wydział krajowy oznaczy kwotę, która z funduszu powiatowego ma być wypłacaną corocznie tej gminie na jej własne wydatki sanitarne, a to z uwzględnieniem udziału tej gminy w opędzaniu ogólnych wydatków powiatowych a przeto także wydatków powiatu na płace lekarzy okręgowych.

P. Chrzanowski wniósł dodatek do §. 14, by przed wydaniem instrukcji dla lekarzy miejskich we Lwowie i Krakowie wysłuchano prezydentów miasta i rady miejskie.

P. Abrahamowicz domaga się, by w instrukcji dla lekarzy gminnych, jaką będzie miała obowiązek wydać władza polityczna w porozumieniu z Wydziałem krajowym, włożono na nich obowiązek leczenia bezpłatnie wszystkich chorych na zakaźne choroby, sporadycznie występujące.

P. Bobrzyński określił jaśniej stylizację wniosku p. Abrahamowicza, którą Izba przyjęła.

P. Siczyński podnosi, że sprzedawanie nieczyszczonej wódki po wsiach rujnuje zdrowie ludności wiejskiej i wyraża prośbę, by krajowa Rada zdrowia użyła swego całego wpływu, by w instrukcji zakazano surowo sprzedawania wódki z fuzlem

W głosowaniu przyjęto § 14 jak następuje:

§. 14. lekarze gminni i okręgowi są stałymi fachowymi organami, powołanymi do współdziałania przy wykonywaniu sanitarno-policyjnych obowiązków (§§. 3. i 4. ustawy z dnia 30. kwietnia 1870 Nr. 68. Dz. p. p.) i mają z tego względu charakter urzędników publicznych.

Obowiązki służbowe lekarzy gminnych i okręgowych określi instrukcja, którą wyda polityczna władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym, zasięgnąwszy opinii c. k. krajowej Rady zdrowia, zaś co do instrukcji dla lekarzy miejskich w miastach mających własny statut, t. j. w Krakowie i we Lwowie, po wysłuchaniu także wniosków prezydenta i Rady miejskiej tych miast.

W instrukcji tej ma być określony szczegółowo także obowiązek tych lekarzy do leczenia bezpłatnego chorych ubogich i chorych dotkniętych chorobą zakaźną lub zaraźliwą.

Lekarzowi gminnemu lub okręgowemu nie wolno żądać, ani przyjmować wynagrodzenia od stron za wykonanie czynności wchodzących w zakres gminnej służby zdrowia.

Lekarze gminni i lekarze okręgowi obowiązani są bezpłatnie szczepić ospę w miejscu swej siedziby.

Lekarze okręgowi obowiązani są wykonywać szczepienie ospy w okręgu po za obrębem swojej siedziby za poborem należności ustanowionej w miarę ilości szczepionych

Politycznej władzy krajowej służy prawo zarządzać od czasu do czasu szczepienie ospy w okręgach sanitarnych przez lekarza powiatowego.

Przy §. 15 wnosił p. Siczyński by w razie, gdyby naczelnik gminy zaniedbał wytoczenia dyscyplinarki zaniedbującemu się lekarzowi, obowiązek ten ciężył na Wydziale powiatowym.

Poprawkę tę odrzucono i uchwalono:

§ 15 Naczelnicy gmin (burmistrze), względnie Wydziały powiatowe nadzorują czynność urzędową lekarzy gminnych, względnie okręgowych i sprawują nad nimi władzę dyscyplinarną.

Dochodzenie dyscyplinarne należy wdrożyć, jeżeli lekarz zaniedbuje obowiązki urzędowe lub gdy stał się winnym innych przekroczeń służbowych.

Kary dyscyplinarne są: nagana, grzywna, która aż do wysokości 100 zł. w. a. może być nałożoną, a wreszcie usunięcie ze służby.

Zażalenia przeciw orzeczeniu dyscyplinarnemu będą rozstrzygane w toku instancyj autonomicznych.

§. 16. W gminach mających własny statut mają być ustanowione stałe komisje zdrowotne.

Stałe komisje zdrowotne mogą być ustanowione także i w innych gminach które własnych lekarzy utrzymują, tudzież dla okręgów lub dla całych powiatów, a to w skutek uchwały reprezentacji gminnej, względnie powiatowej.

Takie komisje zdrowotne mają na celu jako organa fachowe doradcze, wspierać administrację odnośnych gmin lub okręgów sanitarnych w wykonywaniu zdrowotnego zakresu działania i starać się o ulepszenie zdrowotnych urządzeń.

Skład i czynność tych komisji zdrowotnych określi statut, wydany przez polityczną władzę krajową w porozumieniu z Wydziałem krajowym, po zasięgnięciu zdania c. k. krajowej Rady zdrowia zaś co do miast mających własny statut, po wysłuchaniu także wniosków prezydenta i Rady miejskiej tychże miast.

Gdy w pewnej gminie, w okręgu lub w powiecie zawiąże się taka stała komisja zdrowotna, należy o tem zdać sprawę Wydziałowi krajowemu i politycznej władzy powiatowej

Dodatek o zasięgnieniu opinji prezydentów uchwalono na wniosek p Chrzanowskiego.

Następny §. uchwalono z dodatkiem p. Siczyńskiego o bezpłatnej pomocy dla ubogich rodzących:

§. 17. Każde gmina wraz z obszarem dworskim ma postarać się o to, aby w niej zapewnioną była dostateczna pomoc położnicza w ogóle, a w szczególności bezpłatna pomoc akuszerki dla ubogich rodzących.

Następne paragrafy uchwalono bez zmiany. Trzecie czytanie ustawy nastąpi później.

Po odesłaniu kilku petycyj to do zbadania Wydziałowi krajowemu, to do zbadania Rządowi, uchwaliła Izba budowę pawilonu chirurgicznego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie kosztem 125.000 złr. Posiedzenie zamknięto o godz. 3 minut 30.

Następne posiedzene w piątek.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 18 listopada.

(*Z*) Pomimo, iż dotąd nie wypogodziło się usposobienie na giełdzie londyńskiej i paryskiej, a targ berliński, dotknięty kursowym spadkiem amerykańskich walorów, nie może się skutecznie opierać atakom kontrminy i z dnia na dzień idzie ku większej zniżce — targ wiedeński stoi wprawdzie na stanowisku wyczekującem, zwęża koryto swoich operacyj, lecz nie dawał folgi trwodze i nieznaczną jeno obniżką kursów znaczył dotąd swoję codzienną działalność. Dziś wobec pomyślniejszych wiadomości o akcji ratunkowej w Londynie przyszła nawet do skutku mała repryza i objęła tak renty jak materjał akcyjny. Wieczorem korzystniejsze notowania paryskie umocniły tendencję zwyżkową, a z niej korzystały najsilniej Kredyty, Länderbanki i Staatsbahny.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 299·—, węgierskie 351·50, Anglobanki 162·40, Uniony 240·—, Bankvereiny 117·25, Länderbanki 224·—, Ludwiki 202·50, Czerniowieckie 227.25, Renta papierowa 88·60, srebrna 88·75, austrjacka złota 107·75, papierowa 101·40, węgierska złota 101·70, papierowa 99·40 Ruble 1·38½.

§ Na poniedziałkowy targ na bydło w Wiedniu przypędzono 5021 sztuk, a w tej liczbie sztuk 998 z Galicji. Z powodu zwiększono o 500 sztuk spędu panowało usposobienie mdłe i ruch bardzo nie ożywiony. W towarze przednim, którego było nie wiele, utrzymały się ceny zeszłotygodniowe, w towarze średnim cofnęły się o 1—2 zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Berlin 20 listopada (pryw). W tutejszych sferach lekarskich utrzymują, że szczepionka Kocha będzie miała własność zabezpieczającą tak jak szczepionka ospy, czyli że osoby zdrowe, zaszczepione limfą Kocha, nie dostaną nigdy suchot. Stąd też przewidują, że szczepienie limfy Kocha będzie obowiązkowem w wojsku, w szkołach etc. Jak tylko nowy zapas limfy będzie gotów, rozpoczną się próby z prezerwatywnem szczepieniem. Niektórzy lekarze proponują, aby próby te odbywały się na początek w kryminałach.

Londyn 20 listopada (pryw). Na zgromadzeniu przywódców partji narodowej irlandzkiej uchwalono, że jakkolwiek Parnel dotknięty jest procesem rozwodowym kapitanowej O'Shea, nie mniej jednak należy zostawić go na stanowisku wodza partji narodowej irlandzkiej.

Kijów 20 listopada (pryw) Sprawa miljonowego spadku po Skirmuncie (który umarł bez zostawienia spadkobierców) miała się rozstrzygnąć wczoraj w odeskim sądzie okręgowym, została jednak odroczona na cały miesiąc.

Jan Chludziński, dyrektor dynaburskiego banku, uciekł temi dniami ze swą narzeczoną z Warszawy, panną R., a po jego ucieczce okazał się w banku deficyt wynoszący 24000 rubli. Akcjonarjuszami tego banku są właściciele dóbr ziemskich na Litwie.

Wiedeń 20 listopada. Dziś w gmachu ministerjum spraw zewnętrznych odbędzie się narada szefa sekcji Szoegenyiego z ministrami handlu Bacquehemem i Baroszem w celu ponownego rozważenia rokowań, mających się niebawem rozpocząć w sprawie austro-niemieckiego traktatu handlowego. Równocześnie odbędzie się także narada nad tem, czy możebnem jest zmienienie Stowarzyszenia austro-węgierskiego Lloyda w Stowarzyszenie wyłącznie austrjackie. Rząd węgierski oświadczył, iż na zmianę tę w zasadzie się zgadza.

Belfort 20 listopada. Aresztowano tu byłego urzędnika inżynierji z powodu, że był szpiegiem. Złożył on bardzo obszerne zeznania.

Praga 20 listopada. Komisja petycyjna sejmu czeskiego postanowiła poprzeć prośbę wniesioną o upaństwowienie czeskiej zachodniej kolei. Komisja budżetowa postanowiła wnieść do Sejmu prowizorjum budżetowe, gdyż uchwalenie całego budżetu nie jest możliwem.

Londyn 20 listopada. W dokumencie sporządzonym z powodu złożenia funduszu gwarancyjnego na pokrycie strat domu Baringa zobowiązują się domy składające ten fundusz odszkodować bank angielski za wszystkie straty poniesione z powodu rękojmi przyjętych przez ten bank za zobowiązania firmy Baringa. Odszkodowanie to ma nastąpić po ukończeniu likwidacji firmy Baringa, — likwidacja ta jednak nie powinna trwać dłużej nad trzy lata.

Dzienniki poranne donoszą, że Rothschild i Bleichroeder jako członkowie niemieccy a nadto jeden finansista francuski wstąpią do komitetu mającego zająć się zbadaniem finansowej sytuacji Argentyny. Bank angielski wstąpi także do tego komitetu, lecz tylko celem ochrony ręczycieli, a nie weźmie żadnego udziału w transakcjach finansowych.

Praga 20 listopada. Sejm rozpoczął debatę nad przedłożeniem o krajowej radzie kultury. Plac przed gmachem sejmowym zamknęła policja. Sprawozdawca mniejszości Dr. Juljan Gregr oświadczył jawnie, że młodoczesi robili wszelkie wysilenia, aby przewlec obrady komisji i przeforsować żądane zmiany przedłożenia. Mniejszość stawia wniosek przejścia nad przedłożeniem do porządku dziennego.

Buenos Ayres 20 listopada. Obiega tu pogłoska, że prezydent republiki poda się do dymisji.

Rzym 20 listopada. Crispi powrócił tu z Turynu. Wczoraj wieczór przybyli do Brindisi W. ks. Paweł wraz z W. ks. Aleksandrową i pojechali dziś rano do Wiednia.

Londyn 20 listopada. Uważają tu akcję ratunkowa w sprawie upadłości domu Baringa za wystarczającą. Fundusz gwarancyjny dosięgnął kwoty 15 mil. funtów.

Czerniowce 20 listopada. Sejm przyjął jednogłośnie projekt ustawy regulującej stosunek państwa do bukowińskiego funduszu indemnizacyjnego i ugodę zawrzeć się mającą w tej sprawie między rządem a reprezentacją kraju. W rozprawie nad preliminarzem krajowego funduszu szkolnego, omawiał pos. Pituliak stosunki ludności ruskiej i żądał większego uwzględnienia języka ruskiego w szkołach. Radzca dworu Pace, wskazując na poczynione zarządzenia, dowodził, że stało się już zadość słusznym żądaniom ludności ruskiej, lecz przez to nie może dziać się ujma nauce języka niemieckiego, tak niezbędnie potrzebnego.

Wiedeń 20 listopada. W komisji Sejmu dolno-austrjackiego dla połączenia Wiednia z gminami przedmiejskiemi oświadczył namiestnik, że roczna subwencja ze skarbu państwa na koszta utrzymania policji wynosić będzie 730.000 zł, co równać się będzie 23·5 procentom całego kosztu. Na to oświadczył burmistrz Prix, że cyfra ta nie jest do przyjęcia, odroczono więc dalsze obrady aż do terminu, kiedy namiestnik z burmistrzem przyjdą do pewnego porozumienia na tym punkcie.

Grac 20 listopada. W sejmie styryjskim podczas obrad nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o szkołach ludowych żądali posłowie słoweńscy kilkakrotnie stanowczo zniesienia w szkołach południowej Styrji nauki języka niemieckiego jako obowiązkowego przedmiotu, w którym nauka się ma odbywać. Poseł Schreiner zaś wskazywał na konieczność pielęgnowania mowy niemieckiej. Zachowanie się w tej sprawie Wydziału krajowego w obec krajowej rady szkolnej przyjął Sejm z zadowolnieniem do wiadomości i polecił Wydziałowi krajowemu, aby pracował w tym kierunku, iżby w tych miejscowościach południowej Styrji, w których znajdują się dzieci niemieckich rodziców, obowiązane do uczęszczania do szkoły, używano dostatecznie języka niemieckiego jako języka wykładowego albo przynajmniej jako przedmiotu obowiązkowego.

Berlin 20 listopada. Wczoraj po południu odbyły się zaślubiny księżniczki Wiktorji z księciem Schaunburg w obecności pary cesarskiej, wszystkich członków rodziny królewskiej i w obec zaproszonych książąt.

Na uczcie weselnej wzniósł cesarz toast na cześć nowożeńców.

Belgrad 20 listopada. W otwarciu skupczyny wzięło udział także całe ciało dyplomatyczne. Mowę tronową odczytał Risticz. Odczytania mowy tronowej nie przerwała skupczyna żadną manifestacją.

Wiedeń 20 listopada. Dzień imienin cesarzowej obchodzono we wszystkich prowincjach Przedlitawji, tudzież w Węgrzech uroczystemi nabożeństwami, w których wzięły udział władze i młodzież szkolna. We wszystkich sejmach, obradujących jeszcze, dali posłowie przez aklamację marszałkom upoważnienia złożenia u stóp tronu imieniem reprezentacyj krajowych gratulacji z powodu imienin Najj. Pani.

Belgrad 20 listopada. Mowa tronowa wskazuje na korzystne rezultaty, osiągnięte przez nową organizację wojskową, tudzież na polepszenie się finansowej sytuacji Serbji. Stosunki Serbji do wszystkich państw są przyjacielskie. Liczne dowody przyjacielskiej życzliwości, jakich Serbja doznaje, utwierdzają w przekonaniu, że narodowa polityka Serbji kroczenia dalej na drodze umiarkowania i samodzielności pozyskała zaufanie mocarstw europejskich. W dalszym ciągu poświęca mowa tronowa kilka uwag handlowo-politycznemu stosunkowi Serbji do Austro-Węgier. Ten ustęp mowy podano już wczoraj telegraficznie. Mowa tronowa wspomina także o zaproszeniu, wystósowanem przez gabinet węgierski do gabinetu serbskiego, do wzięcia udziału w uroczystości rozpoczęcia robót około regulacji Bramy Żelaznej. Co do morderstwa dokonanego na serbskim wicekonsulu w Pristinie, podnosi mowa tronowa to, że rząd serbski starał się załatwić tę sprawę w porozumieniu z Portą, gdyż kładzie wielką wagę na utrzymaniu ile możności dobrych stosunków z państwem ottomańskiem i żywi nadzieję że sprawa ta załatwioną zostanie w sposób godny i zadowalniający. W stosunku do państw bałkańskich nie spuścił rząd serbski nigdy z oka tego, aby przez solidarne i zgodne postępowanie ułatwić ułożenie się tych stosunków w sposób odpowiadający interesom wszystkich ludów bałkańskich.

Londyn 20 listopada. Wczorajsza giełda zamknęła swe kursa dość pomyślnie. Mimo rozszerzanych pogłosek, nie nastąpiło dotychczas żadne dalsze zawieszenie wypłat Wiele zawikłania sprawia to, że banki nie chcą eskontować weksli. Bank angielski eskontuje tylko małe kwoty i każe sobie za to płacić wyjątkowo wysokie procenta. Koła finansowe sądzą jednak, że za dni kilka wszystko się uspokoi i przyjdzie do porządku.

Ateny 20 listopada. Rosyjski następca tronu odjeżdża do Egiptu.

Berlin 20 listopada. *Medizinische Wochenschrift* ogłosiła wczoraj artykuły napisane przez doktorów Bergmanna, Fraentzla, Koehlera i Levy'ego. W artykułach tych piszą ci lekarze, iż po dokonanych próbach ze szczepianką Kocha potwierdzić mogą w całości wszystko to, co Koch napisał.

Berlin 20 listopada. Rumoński następca tronu przybył tu wczoraj rano i zamieszkał w zamku królewskim.

Berno 20 listopada. Sejm polecił Wydziałowi krajowemu uzupełnić ogólny projekt regulacji rzek Morawy i wypracować szczegółowe projekta tej regulacji, nadto przyjął Sejm projektowaną przez posła Proskowetza ustawę o regulacji rzeki Beczwy. Wedle tej ustawy ma regulacji tej dokonać kraj w ciągu lat 12. Koszta regulacji preliminowane są na 1½ miljona, a rząd miałby w myśl projektu ustawy, przyczynić się do tych kosztów do wysokości 30%.

Londyn 20 listopada. Fundusz gwarancyjny złożony przez tutejsze domy bankowe na zaspokojenie wierzycieli firmy Baring Brothers podniesiono do 14 miljonów funtów szterlingów.

Clonmel 20 listopada. Trybunał zasądził nieobecnych O'Briena i Dillona tudzież dziesięciu współoskarżonych na sześciomiesięczne więzienie.

Paryż 20 listopada. Potwierdza się wiadomość o zamordowaniu jenerała Seliwerstowa. Morderca dostał się do jenerała w ten sposób, iż kazał zameldować, że ma mu doręczyć jakieś ważne pismo. Pismo to znaleziono. Jest to zwykłe zaproszenie firmy Bernow na bal, dany przez nią. Reprezentant firmy Bernow zeznał, że z zaproszeniem tem posłał do jenerała swego służącego niejakiego Padlewskiego, Polaka pochodzącego z Rosji. Padlewski zniknął gdzieś od chwili spełnienia zbrodni. Tej nocy uwięziono dwóch rosyjskich terrorystów, zawikłanych w sprawę fabrykacji bomb. Śledztwo na miejscu trwa dalej.

Paryż 20 listopada. Poszlaki uzyskane podczas przebiegu śledztwa w sprawie zamordowania jenerała Seliwerstowa wskazują na to, że jenerał padł ofiarą zemsty nihilistów.

Policja śledzi wciąż jeszcze osoby, która wręczyła jenerałowi zaproszenie na bal.

Paryż 20 listopada. Ciężkie podejrzenie o zamordowanie jenerała Seliwerstowa pada na Padlewskiego, który prawdopodobnie zaniósł zaproszenie do zamordowanego jenerała. Obaj uwięzieni Rosjanie stykali się z Padlewskim, o którym obiega pogłoska, że umknął do Galicji dowiedziawszy się o uwięzieniu bandy nihilistów. Z uwięzionych Rosjan zatrzymano w więzieniu tylko niejakiego Mendelsohna. W ciągu ostatniej nocy przedsięwzięto rewizje w mieszkaniu wszystkich terorystów rosyjskich, zawikłanych w proces, który się odbył w lutym. Rewizje te miały głównie na celu natrafienie na ślad Padlewskiego.

W mieszkaniu Padlewskiego odbyto rewizję i znaleziono naboje rewolwerowe takiego samego kalibru, jakim zamordowano Seliwerstowa. Obiega tu także druga pogłoska, że Mendelsohna już wypuszczono na wolność, gdyż podczas rewizji w jego mieszkaniu nic nie znaleziono. Zamordowany jenerał był już na pensji, a dawniej był on podobno pomocnikiem szefa policji petersburskiej.

Paryż 20 listopada. Policja szuka dalej Padlewskiego. Mieszkający tu nihiliści są zdania, że Padlewski chciał się zemścić na jenerale za uwięzienie go w Niemczech. Rząd rosyjski bowiem kazał uwięzić Padlewskiego, aby go w Rosji internować. Padlewski uciekł z więzienia i schronił się do Paryża, a obwinił Seliwerstowa o to, że to on kazał go uwięzić.

Obiega tu także druga nie bardzo wiarygodna pogłoska, że Padlewski który jest żydem polskim, zastrzelił Seliwerstowa z zazdrości o niego. Nie potwierdza się wiadomość o wypuszczeniu Mendelsona na wolną stopę.

Obaj uwięzieni nihiliści znajdują się jeszcze w więzieniu. Przyznali się oni do tego, że wspierali Padlewskiego pieniężnie, jednakże przeczą temu, aby cokolwiek wiedzieli o jego zbrodniczych zamiarach. Mówią tu także, że Padlewski od dwóch lat żył w wielkiej biedzie w Paryżu, a w tym roku odbył podróż do Galicji i Kroacji. Celu tej podróży nikt nie wie. We wrześniu powrócił Padlewski do Paryża.

Madryt 20 listopada. Rocznicę zaburzeń na tutejszym uniwersytecie w r. 1884 obchodzili studenci w ten sposób, że ostentacyjne nie chcieli wejść do gmachu uniwersyteckiego, urządzili nieprzyjaźną demonstrację przed ministerstwem sprawiedliwości, rozbroili policjantów, którzy wyszli naprzeciw nich, a w końcu rozeszli się.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. listopada 1890.

HOTEL ANGIELSKI. K. Wysocki z Ostoburza. E. Rozwadowski z Grabownicy. F. Jastrzębski z Ustrzyk. H. Tomkowicz z Krakowa. F. Paar z Jaworowa. A. Goldhaber z Żydaczowa. A. Walc z Marjampola. F. Prokopowicz z Jasła.

HOTEL GEORGA. E. hr. Mniszkowa z Podolaros. R. Rakowska z Polski. M. br. Błażowski z Nowosiółki. St. Homolacz z Krakowa. K. Wiszniewski z Dobrzan. A. Trzecieski z Wietrzna.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 20 listopada godz. 1 min. 40.

Akcje kredyt.	291.—	Węg. kolej półn. wschodn	195 —
Alpiny	91 90	Wiedeńskie losy kom.	147 50
Kredyty węg.	346·75	Akcje tyton.	132 25
Anglobanki	156.75	Gal. obl. indem.	104 —
Uniony	235 25	Elbethale	222 50
Ludwiki	[illegible]00 —	Länderbanki	218.—
Nordbany	273 50	Renta zł. węg.	100.85
Lombardy	13[illegible]·—	Bankvereiny	113 75
Losy tureckie	34 80	Renta węg pap.	99 —
Staatsbahny	233 50	Ruble	1·3[illegible] 50
Czerniowieckie	224 75		

Usposobienie stałe.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrewa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		1 ·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

25)

ZŁOWROGA PIĘKNOŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Nie, — odrzekła Estera przez zaciśnięte zęby; — to co innego. Vida jest sama, tego pewną jestem, ale domyślam się jak to było. Szalona byłam, że jej zaufałam, że na chwilę spodziewać się mogłam, iż w takiej jak ona istocie nienawiść odniesie nad miłością zwycięztwo. Kocha Devereux'ego pomimo woli. Być może, iż on mówił z nią o miłości, a ona cofnęła się przed spełnieniem tego, nad czem ja pracowałam całe życie, i uciekła zarówno od miłości jak od zemsty; — od zemsty, ponieważ dokonać jej nie chce, od miłości bo jej uledz nie śmie. Fałszywa — zdrajczyni — złamała przysięgę i zawiodła mnie straszliwie! — O! zawoła wstając i chodząc szybkiemi krokami po pokoju, — żebym tak mogła pójść do Devereux'ego i opowiedzieć mu prawdę całą, ale moje życie splamione, a on wie o tem; iść do niego teraz, byłoby to jedno, co na pewną narażać się zgubę. Vida umiała dobrze ukrywać swoję tajemnicę; nie domyśla się jej wcale. Lecz jak sobie posłała, niech się tak wyśpi. W każdym razie, — rzekła ze złośliwym, wyzywającym śmiechem, — jeśli on ją kocha, musi cierpieć teraz. Nic oczyścić nie zdoła imienia, na które taką rzuciła plamę. Żona Devereux'ego powinna być jak żona Cezara — bez zmazy.

Fanny stała u drzwi w milczeniu, lecz niepodobna było wyczytać z jej twarzy, czy miała współczucie dla swojej pani, czy też pozostawała obojętną. Była to nizka, krępa, śniada kobieta, pospolity typ Francuzki mocno zbudowanej, z wyrazem ust surowym, fizjonomista mógłby powiedzieć — okrutnym. Wiele było przebiegłości w jej małych czarnych oczkach, lecz nie była to wcale osoba wyróżniająca się w jaki bądź sposób. Ubierała się według mody swego kraju, i jak wszystkie prawie Francuzki, miała pozór szykowny i schludny. Niepodobnaby nawet przypuścić, że ta istota mająca tak mało powabu, była niesłychanie próżną i w najwyższym stopniu zarozumiałą.

— Czy pani ma zamiar szukać panny? — spytała.

— Muszę się dowiedzieć co się z nią stało, — odpowiedziała pani Ransome, zatrzymując się na chwilę. — Pobitą jestem najzupełniej, moja kochana. Nie pojmuję Vidy.

— Czy ją kto mógł zrozumieć nawet gdy jeszcze dzieckiem była? — odezwała się Fanny. — Jak sobie tylko co przybrała do głowy, zawsze musiała postawić na swojem.

— Nie może się już nigdy pokazać w londyńskiem towarzystwie, — rzekła ponuro Estera. — Zepsuła mi całą grę. Najprzód muszę się dowiedzieć ile jest prawdy w tej wieści, a potem obmyślę co począć. Trzeba aby rzeczy szły swoim biegiem. Szaloną byłam — szaloną i głupią — nasyłając Vidę dla usidlenia takiego człowieka jak Dave Devereux i wyobrażając sobie, że jej przywiązanie do mnie silniejszem będzie nad jego wpływ na nią.

— A jej wpływ na niego? — dodała Fanny zimno. — Miłość wzywa miłość.

— Miłość! — powtórzyła gniewnie Estera. — Cóż to jest? fantazja — złudzenie — ba! Dla takiej bagateli ileż to kobiet i mężczyzn gubi życie swoje.

— „Miłość rządzi światem", mówi piosenka, — odparła Fanny z poufałością, do jakiej widocznie przyzwyczajoną była przez swoję panię. — Były czasy i dla pani, a teraz drwisz się i potępiasz innych. Trafia się to niejednemu.

Fanny widocznie przekonaną była, że dla niej podobne czasy nie przeminęły jeszcze.

— Tego co mówię dowiodłam czynem, — odpowiedziała odwracając się Estera, — ale każdy myśli, że jego historja jest szczególną i do innych niepodobną.

— Tak myślą występni, — odcięła ze śmiechem sługa.

Pani Ransome odwróciła się nagle i tupnęła nogą.

— Gadasz jak warjatka! — odpowiedziała z niezwykłą surowością.

— Czy tak? — odezwała się znowu ze śmiechem Fanny. — Jeśli tak — rzekła, biorąc za klamkę — pójdę do swojej roboty, a pani tymczasem postara się dowiedzieć czegoś o pannie Vidzie. Z temi pięknościami trudniej trafić do ładu, niż z nieforemnem ciałem. Niech pani mówi co się podoba, a mnie się zdaje, że *ce beau* Devereux mógłby coś objaśnić o tem zniknięciu panny. — I wypuściwszy tę ostatnią strzałę, Fanny wyszła z pokoju.

We dwa dni mieszkanie na ulicy Hertford zostało zamknięte, a pani Hargrave przeniosła się do umeblowanych pokojów w pobliżu; o Vidzie Carolan żadnych nie było wieści.

ROZDZIAŁ XVII.

Sama jedna.

Pociąg unosił w ciemności Vidę Carolan, i coraz bardziej oddalał ją od Londynu — od życia blasku i rozkoszy, w świat ciemny, ponury — od miłości z jej udręczeniami i słonecznym blaskiem, w przyszłość nieznaną, odartą z nadziei.

Przez jakiś czas była samotną w wagonie i odrzuciwszy gęstą krepową zasłonę siedziała z załamanemi rękami, starając się zastanowić nad losem jaki sobie zgotowała, obmyśleć co pocznie i gdzie się uda.

Miała dopiero lat ośmnaście; czekać ją mogły długie lata życia, a jak je sobie urządzi, spotykając na początku swej drogi tyle trudności? Przedewszystkiem ścigała ją myśl, jak zejść z oczu Devereux'owi na zawsze i ukryć się przed nim.

Lecz obecnie zdobyć się nie mogła na żadne rozumowania. Nie była w stanie zebrać myśli. Pozostała jej tylko zdolność czuć i cierpieć.

Jedną twarz tylko widziała na całym świecie, jeden głos brzmiał dla niej nieustannie, a jednak kładła wieczną zaporę między tem życiem które dla niej było wszystkiem na świecie i własnem.

Nigdy już jego oczy nie spotkają się z jej wzrokiem, usta nie spoją z jej ustami, ręka nie uściśnie jej dłoni, — bo jeśli po latach wielu, Dave usłyszy o niej kiedy, czyż zachowa w sercu jakie wspomnienie?

O nie, bezwątpienia. Gdyby się nawet nie dowiedział okrutnej prawdy o Esterze Ransome, czyż nie uwierzy temu, o czem ona sama starała się go przekonać, — że jest fałszywą i niegodną? Czy przez wzgląd na samego siebie, nie będzie się starał unikać jej potem?

Może jej szukać zechce w pierwszej chwili pod wpływem namiętności; lecz gdy ostygnie trochę, gdy rozum odzyska swe prawa, będzie musiał przyznać, że oddał serce kobiecie nie zasługującej na skarb tak wielki, a może nawet z czasem wspominać będzie o tych chwilach jak o śnie gorączkowym, z którego szczęśliwie zbudzony został jeszcze w porę.

Podobne myśli snuły jej się po głowie, a łzy gorzkie spływały tymczasem na białe palce rozpaczliwie załamane, na których poprzedniej jeszcze nocy jaśniały brylanty i drogie kamienie. Wyrządziła ciężką przykrość Devereux'mu, lecz czyniła to jedynie dla jego dobra, uchroniła go od większego nieszczęścia. Zaboli go to mocno, zwolna jednak czas złagodzi a nawet zabliźni ranę. Za to jej życie przeklętem będzie. Łatwo to powiedzieć, że miłość przebaczyć może błąd spowodowany przez siłę tej samej miłości; czyżby on chciał, czyżby mógł nawet przebaczyć tak ciężką krzywdę wyrządzoną mu przez kobietę noszącą jego nazwisko, rozporządzającą jego życiem...

Nigdy! Czy sam nie zwątpił o sobie, skoro powiedział:

„Nie chciałbym jednak być wystawionym na podobną próbę."

Jednakże Vida czuła to dobrze, iż w razie gdyby Dave się zjawił i błagał ją znowu tak gorąco i namiętnie, oprzećby mu się nie potrafiła, uległaby i oszukała, ukrywając przed nim prawdę.

— Walczyłabym do ostatka, w końcu jednak przy nim zostałoby zwycięztwo. Wiem, że skoroby się wszystko wykryło, odepchnąłby mnie od siebie, pozbawił swej miłości na zawsze; oszukałabym go jednak bez względu na te następstwa. Wybrałam jedyny możliwy sposób ocalenia dla niego, a jeśli jest świat inny, w którym wszystko na jaw wychodzi, pozna on kiedyś, że chociaż nie byłam godną takiej jak jego miłości, kochałam go jednak czystem, gorącem uczuciem, a największy grzech w mojem życiu popełniłam przez miłość dla niego.

O wczesnej porannej godzinie pociąg przybył do Manchesteru; Vida wyszła na obszerną platformę i uczuła się strasznie opuszczoną i samotną. Nie tracąc jednak przytomności umysłu, żeby nie zwrócić na siebie uwagi, zawołała na dorożkę i kazała się wieźć do hotelu Clarence; nie miała jednak zamiaru zostawać tam do dnia następnego, spostrzegłszy, że dorożkarz wiozący ją, rzuca na nią podejrzliwe spojrzenia, a hotelowa, odprowadzając ją do numeru, przyglądała jej się z większą ciekawością, niż to bywa zwykle. Po raz pierwszy uczuła Vida, że jej niezwykła powierzchowność jest dla niej fatalną. Twarz miała ciągle zakrytą gęstą zasłoną, budziło to podejrzenia a nie ukrywało dostatecznie. Przez krepę dojrzeć było można niepospolicie piękne rysy, a prześliczne kształty i wdzięczne ruchy jej całej postaci zwracały uwagę każdego.

— Może, — myślała młoda dziewczyna, — biorą mnie za żonę, która uciekła od męża? Może ogłoszono o zniknięciu kogoś podobnego?

Vida nie dbała wcale co o niej myślą obcy ludzie, chodziło jej tylko o to, że skoro ją zaczną podejrzywać, będą za nią śledzić, czego właśnie uniknąć chciała.

Nie podała o sobie żadnych bliższych wskazówek, prócz, tylko że jest w „przejeździe", a udaje się na północ. Nazwała się M-lle Carreso — mówiła łamaną angielszczyzną i kazała sobie podać wcześnie śniadanie. Prosiła, żeby jej nie budzili, ponieważ sama przywykła wstawać zawsze rano.

Nie spała jednak, ani próbowała zasnąć. Drżały w niej wszystkie żyłki, nerwy miała strasznie podbudzone; w mózgu czuła ogień od nieustannego wytężenia. Niesłychanie czuła się zmęczoną i osłabioną; lecz sen nie schodził na jej powieki. Długie godziny przesiedziała z głową na ręku opartą, lub chodząc po pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak